

KONKRETY

nr 32

**DLACZEGO
BRAKUJE KUCHENEK?** 6

**CZEGO NAUCZYŁO
STUDIUM K.O.?** 7

**CZYM ŻYJE
WIEŚ?** 8-9

**CZY W GŁOGOWIE
BĘDZIE STARÓWKA?** 12



CZY KRYSZTAŁY Z „JULII” I „KRZYSZTOFA” MAJĄ KONKURENCJĘ W ZŁOTORYI? — STR. 10—11.

Fot. Waldemar Sikorski

● **PRZYGOTOWANIE HUT** i zakładów zaplecza technicznego do realizacji zadań społeczno-gospodarczych bieżącego roku oceniono w czasie wyjazdowego posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Legnicy. Obradom, które odbyły się 31 lipca w Hucie Miedzi „Legnica” przewodniczył I sekretarz KW partii tow. Stanisław Cieślik. Podkreślono potrzebę stałego podnoszenia efektywności gospodarowania i poprawy wydajności pracy.

I bm. Sekretariat KW partii ocenił realizację zadań budownictwa ogólnego za siedem miesięcy br. Szczególną uwagę zwrócono na problem gospodarczości, dyscypliny i wydajność pracy oraz efektywność produkcji. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, lubińskiego KBO i PRI-BO oraz PBiM w Legnicy.

● **WYNIKI PRODUKCYJNE** za siedem miesięcy tego roku omówiono podczas spotkania I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślika z kierownikami polityczno-gospodarczymi jednostek budownictwa przemysłowego pracujących na rzecz przemysłu miedziowego. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele ZRG, KGHM, PBMH, PBKR i ZRM KGHM. Pozytywnie oceniono dotychczasowe efekty gospodarcze. Szczególny nacisk położono na kształtowanie należytych stosunków międzyludzkich, poprawę warunków socjalno-bytowych, właściwą politykę kadrową.

● **MILIONOWĄ TONĘ MIEDZI W RUDZIE** dały w lipcu ZG „Polkowice”, prowadzące eksploatację złóż rudy od 1968 r.

● **KOMITET ORGANIZACYJNY ŚWIĘTA PRASY** w Zielonej Górze informuje: że na los nr 330 zakupiony we wsi Niemil (woj. wrocławskie) padła wygrana — samochód fiat 126p. Nagroda ta przypadła Janowi Mycie, zamieszkałemu w Goszczynie, gmina Domaniów, woj. wrocławskie. Gratulujemy!

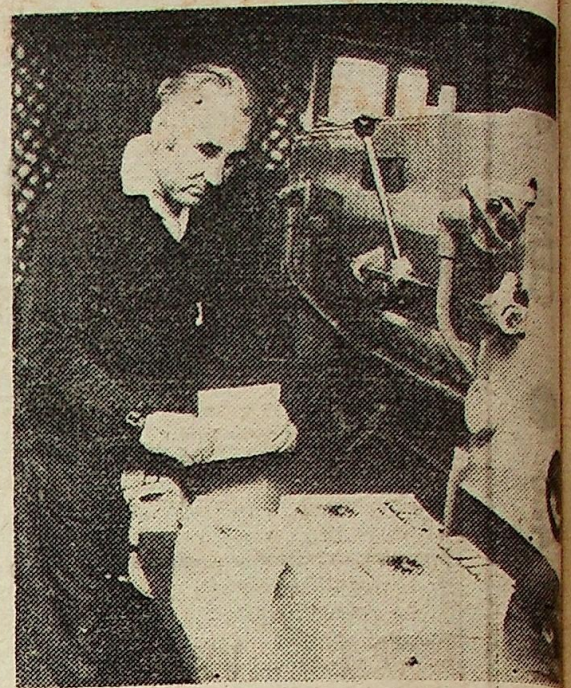
Pozostałe samochody i inne cenne nagrody czekają na szczęśliwych nabywców w kioskach RSW „Prasa—Książka—Ruch”

● **DROGĘ LEGNICA — LUBIN ODDANO 6 BM. DO UŻYTKU** transportu kołowego. Ten ważny trakt komunikacyjny województwa został generalnie przebudowany i zmodernizowany. W czasie robót dokonano niezbędnych wyprostowań luków w Rzeszotarach, Chrośniku i tuż przed Lubinem. Korekcie uległy także niektóre zakręty. Poprawiła się znacznie sama nawierzchnia drogi, którą jeździ się teraz wygodniej, szybciej i bezpieczniej. Przebudowę arterii prowadziło Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych — oddział w Lubinie, kawałek drogi (1,5km) przebudował Rejon Dróg Publicznych w Legnicy. Modernizacji dokonano kosztem 100 milionów złotych. Całość prac została zakończona na pięć miesięcy przed planowanym terminem, za co należą się drogowcom szczególne słowa uznania.

● **NOWY ŻŁOBEK I PRZEDSZKOLE** przekazano w tych dniach do użytku na głogowskim osiedlu „Kopernik”. Z usług placówki wychowawczej dla najmłodszych będzie mogło korzystać 80 malców. Kompleks oświatowy składać się będzie z dwóch szkół, sali gimnastycznej i przedszkola. 20 sierpnia będzie otwarty pierwszy budynek szkolny. Budowlani zakończyli tam już swoje prace.

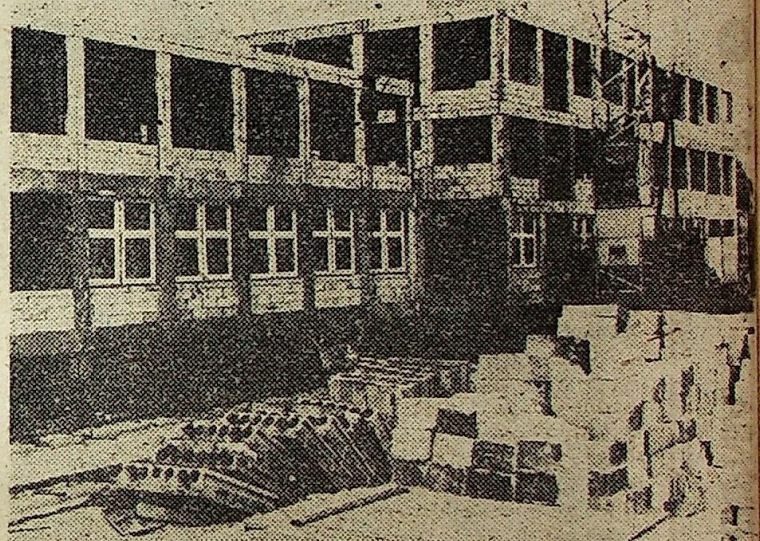
● **ROZPOCZYNA SIĘ REMONT** i modernizacja Szpitala Chirurgicznego w Legnicy. W efekcie placówka ta uzyska oddział intensywnej terapii i pomocy doraźnej, zaplecze rehabilitacyjne, laboratorium oraz rentgenodiagnostykę. Generalnym wykonawcą prac modernizacyjno-remontowych jest Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy.

Dolnośląskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego Oddział Przetwórstwa Legnica przerobiły już 680 ton groszku z tegorocznych zbiorów. W zakładzie pracuje 60 przyszłych studentów akademii ekonomicznej. Na zdjęciu: Ewa Kaiser przy sortowaniu groszku.



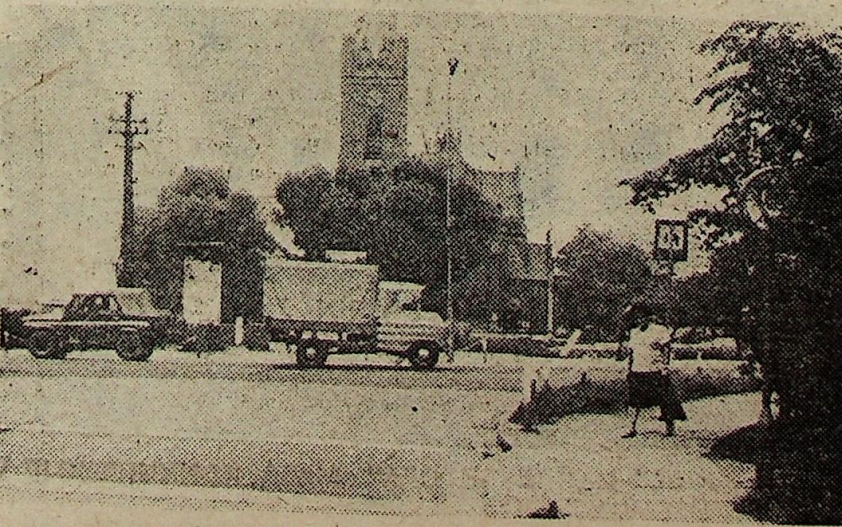
Drukarnia Wrocławskich Zakładów Graficznych w Legnicy jest największym zakładem produkcji poligraficznej w województwie. Zakład dysponuje dwiema technikami druku: typograficzną i fleksograficzną. Tutaj drukowane są m. in. aktualne materiały propagandowe (afisze, sztreify, broszury), opakowania, etykiety, książki. Aktualnie na maszynach znajduje się bestseller PIW „Ballada o Januszku” Sławomira Łubińskiego. Od stycznia br. legnicka drukarnia wykonuje także miesięcznik WIK — Wojewódzki Informator Kulturalny. Na zdjęciu: Stefan Adamiak — brygadzieta introligatorni.

W marcu br. Zakład Budownictwa Ogólnego rozpoczął budowę szkoły podstawowej przy ul. Asnyka w Legnicy. Budynek dydaktyczny będzie oddany we wrześniu przyszłego roku.



Legnica jest coraz bardziej zadbana i kolorowa. Niestety, na zapleczach wielu domów, nawet w centrum — bałagan. Administracji podpowiadamy adres: ul. Wrocławska 9.

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI



Nawet sokoli wzrok nie pomoże dojrzeć ukrytego w zieleni znaku „Stop” przed skrzyżowaniem ulicy Jordana z ruchliwą ulicą Wrocławską. Wystarczyłoby przesunąć tablicę o kilka metrów i już w tym rejonie Legnicy jeździłoby się bezpieczniej.

NA POLACH WYŚCIG Z CZASEM

Ogromnym wysiłkiem nadrabiają rolnicy opóźnienia w pracach żniwnych. Do 4 sierpnia skoszone już było ponad siedem tysięcy ha jęczmienia ozimego, a więc blisko połowa całego arcału. Uporały się też kombajny z ponad tysiącem hektarów rzepaku. Teraz wszystko zależy od pogody. Jeżeli dopisze — pierwszy etap żniwowania mieliśmy za sobą jeszcze w tym tygodniu.

A czas jest teraz na wagę przyszłych plonów. W połowie sierpnia zacząć trzeba siew rzepaku ozimego, bardzo czulej na spóźnienia odmiany „Quinta”. Nie mogą też czekać zbyt długo poplony ścierniskowe. Na razie mamy je zasiane na ponad 500 hektarach, potrzeby zaś paszowe nakazują zasiać ich około 15 tysięcy hektarów. I tyle ich musi być. Tym bardziej że w gminnych spółdzielniach pod dostatkiem jest nasion roślin poplonowych, w tym szczególnie przydatnego słonecznika. Warto też przypomnieć, iż SKR-y koszą w pierwszej kolejności pola tych go-

spodarzy, którzy zamierzają siać poplony ścierniskowe.

Wszystko to zmusza także do maksymalnie szybkiego zbioru słomy z pól. Zasadą powinno być zbieranie jej zaraz po kombajnie. I nie musi być to słoma wysuszona, albowiem najlepszym wykorzystaniem słomy jęczmiennej — bogatej w składniki odżywcze — jest przeznaczenie jej na kiszonkę. Słoma musi natychmiast wędrować do silosów wraz z trawą z trwającego właśnie II pokosu.

Innowacją, po raz pierwszy wprowadzoną w tym roku, są zamontowane na kombajnach łapacze plew. Łapacze wykonane zostały wspólnymi siłami Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych oraz Zakładów Metalowych z Jawora i chocianowskiego FAT-u. Jest ich na razie 18 (na prawie tysiąc pracujących placach szybowych prace mają bardzo duże opóźnienia, w dużej mierze spowodowane brakiem materiałów budowlanych, a przede wszystkim brakiem cementu).

(krzyd)

SIEROSZOWICKIE BLASKI I CIENIE

Lipiec był dla Zakładów Górniczych „Sieroszowice” miesiącem pomyślnym. Z nadwyżką wykonano miesięczne plany wydobywania rudy miedzi. Na sukces ten złożyła się dobra praca zarówno oddziałów „ruchowych” ZG „Sieroszowice” (powstałych w pierwszych miesiącach bieżącego roku) jak i oddziałów przedsiębiorstw wykonujących prace przy rozeźnieniu złoża.

Załoga Zakładu Robót Górniczych znów odniosła poważne sukcesy. Dążąc wyrobiska na poziomie 700 metrów, w kierunku szybu SW-3, uzyskała miesięczny postęp robót w wysokości 131,3 metra. Fakt ten tym bardziej zasługuje na uznanie, że uzyskany postęp jest bardzo wysoki, nie jest jednorazowym zrywem, lecz utrzymuje się mniej więcej na tak wysokim poziomie od kilku miesięcy. Dowodzi to spójności kolektywu górniczego, doskonałości zawodowej i dobrej organizacji pracy.

Nie pozostają w tyle oddziały „ruchowe” ZG „Sieroszowice”. Załoga, choć młoda, to jednak zadania wydobywania rudy miedzi wykonuje z nadwyżką. To potwierdza, mimo niewielkiego stażu

pracy, umiejętności zawodowe i zaangażowanie.

Niepokojący jest jednak stan robót na powierzchni kopalni, które prowadzi Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa „Lubin”. Na poszczególnych placach szybowych prace mają bardzo duże opóźnienia, w dużej mierze spowodowane brakiem materiałów budowlanych, a przede wszystkim brakiem cementu.

O sprawach towarzyszących terminowemu osiągnięciu 25-procentowego wydobywania dyskutowano na wyjazdowym posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Głogowie, które odbyło się w ZG „Sieroszowice”. Członkowie Egzekutywy ocenili również pozytywnie wkład ZG „Sieroszowice” w rozwój gospodarczy Głogowa — głównego, miejsca zamieszkania załogi nowej kopalni.

W podjętej uchwale Egzekutywa KM zleciła skoncentrować wysiłki na sprawach socjalnych i bytowych załogi oraz na prawidłowym realizowaniu programu doboru i szkolenia kadr. To bowiem jest warunkiem osiągnięcia planowanego wzrostu wydobywania.

(Jad)

JAK BUDUJEMY PRZEDSZKOLA?

O jakości życia w nowych dzielnicach miast decyduje nie tylko powierzchnia i funkcjonalność mieszkań, ale także wyposażenie osiedla w przedszkola, żłobki, szkoły, sklepy, warsztaty usługowe, ośrodki kultury itd.

W kończącym się pięcioleciu 1976—80 woj. legnickie wzbogaciło się o kilka nowych osiedli. Aby spełniały one dobrze swoją funkcję trzeba byłoby wybudować w nich 11 szkół, 19 przedszkoli i 14 żłobków. Taki jest program potrzeb. Inaczej wyglądają plany, biorące pod uwagę uwarunkowania finansowe i wykonawcze. Przewidywano więc, iż w latach 1976—80 wybudowanych zostanie 6 szkół, 13 przedszkoli i 9 żłobków. Ilościowo jest to więc plan minimum, zakładający oddanie do użytku zaledwie połowy potrzebnych obiektów.

Niestety, jego realizacja nie przebiega pomyślnie. W czterech latach pięciolatki zbudowano 5 szkół, 6 przedszkoli i 4 żłobki, wykonując plan odpowiednio w 83,3 proc., 46,1 proc. i 44,4

proc. Przyczyny takiego stanu rzeczy są ogólnie znane — brak tzw. mocy przerobowych przedsiębiorstw budowlanych, które koncentrują swoje siły na budowach mieszkań.

Nie trzeba przypominać, jak wysoką cenę płaci społeczeństwo za brak tych obiektów. Należy więc robić wszystko, aby wykorzystać istniejące jeszcze możliwości poprawy bilansu budownictwa towarzyszącego.

Jednym ze sposobów jest rozwinięcie systemu indywidualnego wykończania mieszkań, przez co uzyskuje się fachowców, którzy mogą się zająć budową przedszkola czy żłobka. Innym wyjściem jest pomoc zakładów pracy. M.in. dwa przedszkola na osiedlu Kopernika w Legnicy budują „Elpo”, „Milana”, KBK, PBRol i Fabryka Przewodów Nawojowych. Do realizacji budownictwa towarzyszącego włączyły się także Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowe Hutnictwa z Lubina i Częstochowy.

(ch)

Rozmowa z doc. Michałem Wniewskim — kierownikiem Zakładu Warunków Bytu Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych

NAJBARDZIEJ POTRZEBUJĄCYM

— Panie Docencie! W pierwszym półroczu przyszłego roku mają być podniesione świadczenia socjalne i dochody 4 grup ludności: rodzin wielodzietnych, matek samotnie wychowujących dzieci, emerytów i rencistów z tzw. starego portfela oraz osób najniższej uposażonych. Jak liczne są wymienione grupy ludności? Jak jest tym samym społeczne znaczenie zapowiadanych działań?

— Przyjmując, że rodzina wielodzietna to rodzina z co najmniej trojgiem dzieci, mamy w Polsce ponad półtora miliona takich rodzin. Wychowuje się w nich blisko 40 procent dzieci; liczba matek samotnie wychowujących dzieci wynosi ok. milion, z tego ok. pół miliona to jedyne żywicieli rodzin, nie licząc ponad 100 tys. samotnych ojców; co do emerytów i rencistów to ponad połowa (więcej niż 2 mln) otrzymuje świadczenia w wysokości zbliżonej do poziomu najniższej płacy (2 tys. zł). Najmniej liczna jest — spośród czterech wyżej wymienionych grup — grupa osób o najniższych placach (ok. 100 tys.). Konsekwentne realizowanie zasady sprawiedliwości społecznej wymaga, aby warunki bytu tych grup ludności sukcesywnie ulegały poprawie. Problem ten podejmowany jest w wielu partyjnych dokumentach i programach działania ostatnich dziesięciu lat.

Postanowienia VIII Zjazdu uwzględniają ten problem przy wyznaczaniu linii przewodniej polityki społecznej lat 80.

Nielatwo będzie chyba osiągnąć zamierzone cele, wobec sytuacji ekonomicznej kraju uwarunkowanej niekorzystnymi wewnętrznymi i zewnętrznymi czynnikami.

Zobowiązuje to do nasilenia działań społecznych, które będą równoważyły skutki ekonomiczne niesprzyjających tendencji. Osoby pracujące mogą liczyć na awans, dodatki stażowe itp. Natomiast w gorszej sytuacji znajdują się te wszystkie kategorie ludności, które utrzymują się ze świadczeń społecznych (emeryci i renciści) bądź te, których budżety w liczący się sposób zależą od tych świadczeń (rodziny wielodzietne). W naszym systemie ubezpieczeń wielkość wszystkich dodatków, ustalenia określające preferencje dla niższej uposażonych mają charakter statyczny. Stąd w miarę upływu czasu osłabieniu ulega pierwotna, właściwa rola szeregu świadczeń. Słabnie w dwojakim sensie: w porównaniu ze wzrostem plac oraz w zestawieniu ze wzrostem kosztów utrzymania, co może nawet oznaczać bezwzględne pogorszenie się warunków bytu. Nie jesteśmy jednak bezradni i bezzilni wobec tych procesów. Stosujemy system podwyżek, na przykład w latach 70 rokrocznie podwyżki emerytur, począwszy od 1974 r. kilkakrotnie podnoszenie wymiaru zasiłków rodzinnych, co spowodowało znaczne ograniczenie liczby rodzin o niskich dochodach. Z tych doświadczeń wynikają określone wnioski na lata najbliższe. Chciałbym jednak zaznaczyć, że sama pomoc pieniężna, z tytułu ubezpieczeń nie wystarcza. Potrzebna jest jednoczesna znaczna poprawa pracy terenowej opieki społecznej, rozwój usług socjalnych.

— Jakie osiągnięcia naszego systemu ubezpieczeń społecznych w latach 70 uważa Pan za najistotniejsze z punktu widzenia jego funkcji ochronnych? W jakim kierunku system ten winien być modyfikowany?

— Przełomowym osiągnięciem nazwałbym objęcie ubezpieczeniami społecznymi całej ludności. Za osiągnięcie uważam również to, że mimo dużego wzrostu plac, zwłaszcza w pierwszej połowie ostatniej dekady, udało się utrzymać wysoką dynamikę wzrostu świadczeń społecznych. Tu dygresja: zwolnienie kroku byłoby bardzo niekorzystne z punktu widzenia odczuć społecznych, z którymi należy się liczyć. Weźmy, na przykład, sytuację emerytów i rencistów. W latach ostatnich emerytury znacznie wzrosły — włącznie z emeryturami dawniej przyznawanymi. Ale ludzie nie chcą porównywać swej sytuacji z przeszłością, rozglądają się wokół, jak żyją inni. Dla wielu emerytów i rencistów porównania te wypadają niekorzystnie w zestawieniu z dochodami placowymi i z tym, co otrzymują inni obecnie przechodzący na emeryturę. Do atutów należy także znaczne rozszerzenie zasięgu ubezpieczeń na starość. W 1970 r. renty i emerytury otrzymywało tylko 40 proc. osób w odpowiednim wieku, pod koniec 1980 r. — jak się szacuje — trzy czwarte osób w wieku emerytalnym będzie miało prawo do ubezpieczenia na starość.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: BOŻENA PAPIERNIK

Brygada Kwiecińskiego jest zadowolona z tego, co ma. Bo nie wszyscy mają swoją budkę, położoną w pobliżu obecnego centrum budowlanego frontu na głogowskim osiedlu Kopernika. Jeżeli brygada nie dorobiła się własnej, choćby najmniejszej pakamery — czeka ją poniewierka po nie otynkowanych i mokrych piwnicach, po zimnych pokojach nowych domów. Albo — do baraku zaplecza socjalnego!

— Kto jednak tam pójdzie, skoro główne roboty oddaliły się od niego o ponad kilometr? Kwieciński i jego ludzie w każdym razie nie...

SEN

O „NAMYSŁOWIE”

Do pakamery prowadzi z drogi wąska deska zarzucona nad rowem. Na kilku metrach kwadratowych pięciu ludzi pracujących bez przerwy w kurzu, przy betonieniu, w błocie i żwirze ma swoją szatnię, przebieralnię, suszarnię, salę śniadań, schronisko od deszczu i zimna, oraz magazyn narzędzi, bo lepiej je mieć przy sobie.

— Gdzie się myjecie po pracy?

— Tutaj, za budką...

Pokazują wystającą z ziemi rurę, zakończoną kurkiem kranu. Obok jakaś deska, bo nogi toną w grząskim podłożu. Ot, cała umywalnia pod chmurką...

— Człowiek wstydzi się iść do domu, taki jest czasem brudny — zwierza się brygadziście z innej budki. Tak jak jego koleżdy — rozkłada się ze śniadaniem wśród kurzu i brudu, ale do baraku-zaplecza nie chodzi. Jaki sens taki kawał biec po garnuszku kawy?

Jeżeli ktoś stąd gdzieś wędruje, to zazwyczaj do sklepu. Też ponad kilometr drogi. Ale przy okazji załatwi sprawunki innym i taka wyprawa ma sens.

Brygadziście pamięta obietnicę sprzed kilku miesięcy, zanim jeszcze zaczęli stawiać ten wieżowiec. Miał tu być kiosk lub sklep dla budowlanych. Wieżowiec już wysoko w górę, a dla nich nie ma, za przeproszeniem, nawet ustępu... Ale nie ma sprawy. W jego budce stoi siedem szafek na ubrania. Tuż obok, zbita z byle jakich desek pakamera służy ośmiu ludziom...

Okna obydwu budek wychodzą na dziwną budowę. Fachowo nazywa się to pawilon typu „Namysłów”, w którym umyślnie urządzić biura dla kierowników oraz potrzebne ludziom szatnie i umywalki. Pawilon rozpoczęto budować razem z wieżowcem i na tym przykładzie widać rzeczywiste priorytety. Drewniane ściany załazała woda z ostatnich deszczów, dziwnie pociemniały ścianki działowe... Nic się tu nie dzieje,

— Zanim go skończą, już stąd pójdziemy — przepowiadają pesymiści. Raczej śmieją się na widok pawilonu niż narzekają czy złoszczą. Bo u nich, w budownictwie to normalna — mówią.

Przeciwieństwem „Kopernika” jest pod tym względem budowa w Polkowicach. Tutaj Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane stawia dom, a w pobliżu utrzymuje swo-

ją betoniarnię. W sumie — czterdzieści osób. Z Głogowa przywozi ich robur. Wspólnie korzystają z jednego zaplecza socjalnego — baraku przy betoniarni.

Podłoga jeszcze mokra, przed chwilą była myta. Krzesła w jadalni równo opłatają stoliki. Porządek w szatni i ubikacjach. Kierownik Ropicki zastrzega, że wszystko to jest zasługa pani Doroszuk. Majster Łowigus, weteran niejednej budowy uważa, że daleko trzeba szukać lepszego i czystszej zaplecza... Słowem: zrobić zdjęcie i wkleić do prospektu o warunkach pracy w budownictwie.

Może dlatego ocena warunków socjalnych załóg budowlanych GPB w ustach przewodniczącego Rady Zakładowej Wiesława Jaworskiego brzmi raczej pozytywnie.

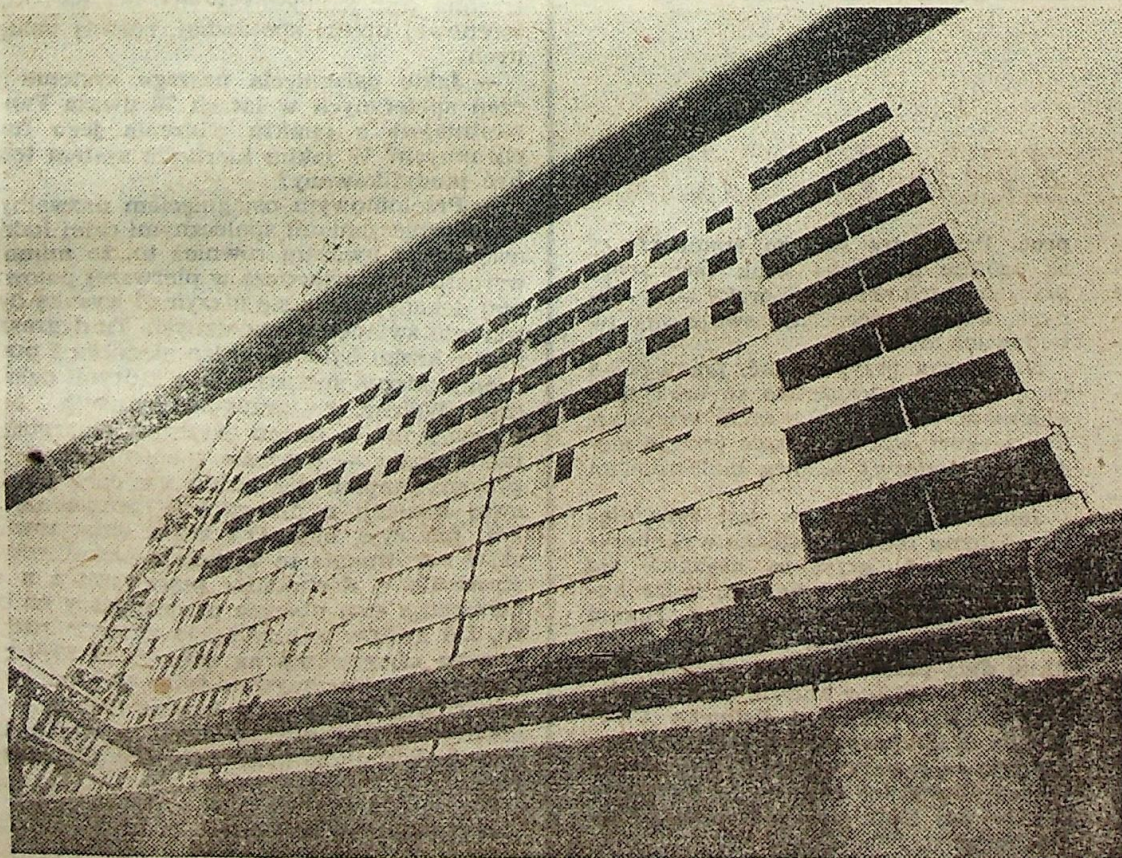
— Są budowy, gdzie jest bardzo dobrze i tak i gdzie gorzej, choć i tam nie jest źle.

Przewodniczący Jaworski uważa, że sprawa zaplecza socjalnego na Koperniku jest rozwiązana. Są tam dwa baraki i stolówku urządzona w budynku mieszkalnym. Fakt że roboty przesunęły się dalej... Pawilon „Namysłów” to sprawa złożona. Budowa stała, bo ludzie potrzebni byli gdzie indziej. Ale z oddaniem go do użytku do końca września nie powinno być kłopotów — sądzi Jaworski. Jeżeli jakieś się pojawią, to z wyposażeniem. Na zakup stolików, krzeseł i szafek potrzebne jest przecież zezwolenie wojewody, bo są ogólne oszczędności...

Henryk Garbacz, I sekretarz POP w przedsiębiorstwie uważa, że w sprawach socjalnych dorobek jest duży. Na przykład, kiedyś robotnicy musieli przychodzić po godzinie do dyrekcji. Teraz dostają ją na placu budowy. GPB odkupiło od wykonawcy Fabryki Domów pawilon i w nim urządziło zaplecze dla załogi fabryki. Przedsiębiorstwo dowozi własnym transportem ludzi na odległe budowy. Generalnie poprawiło się wyposażenie pawilonów socjalnych. Zamiast ciężkich, starych sprzętów można w nich zobaczyć firanki, stoliki, krzeselka...

— Widać z tego, że nie śpimy...

GRZEGORZ CHMIELOWSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

RYNKOWA
INICJATYWA

Z ciekawą inicjatywą produkcyjną wystąpiła legnicka spółdzielnia „Dąb”. Załoga postanowiła mianowicie wykorzystać bezużyteczne skrzynki od telewizorów, które klienci oddają przy kupnie nowego. Pomysł jest bardzo cenny, prawdziwie gospodarski, gdyż drewna i materiałów drewnopochodnych nie mamy za wiele. Spółdzielnia nawiązała już odpowiednie porozumienie z WPHW — dostarczycielem starych skrzynek. Wykonano już wzory wyrobów, m.in. skrzynki na kwiaty, skrzyneczki pod telefon itp. W tej chwili spółdzielnia oczekuje pełnego zamówienia od handlowców.

Dobrze świadczy o załodze przyjęcie na siebie dodatkowego obowiązku. A warto przy tym powiedzieć, że spółdzielnia z powodzeniem realizuje zadania planowe. Zarówno plan usług jak i produkcji w pierwszym półroczu br. wykonano z lekką nawet nadwyżką. Nie są to zadania małe. „Dąb” dostarcza rocznie na rynek około 4,5 tys. zestawów wypoczynkowych, bardzo poszukiwanych przez klientów, 1.000 szaf dwudrzwiowych i ponad 2 tys. szafek na obuwie. Obecnie planuje się wspólnie ze spółdzielnią „Mechanik” produkcję atrakcyjnych barków.

Spółdzielnia świadczy też usługi stolarskie i tapicerskie. Z tymi pierwszymi jest jednak kłopot. Co prawda nie ma mowy o odmówieniu wykonania jakiegokolwiek usługi, ale w tej chwili terminy są bardzo odległe. Wykorzystana jest już bowiem pełna moc produkcyjna, a na realizację oczekuje ponad 120 zamówień. Podobnie jest każdego roku. Główną przeszkodą jest brak osobnego pomieszczenia i zamówienia stolarskie realizuje się w hali produkcyjnej i tylko w wolnych chwilach. Dużo lepiej wygląda sprawa usług tapicerskich, które wykonywane są i na miejscu, i w dwóch osobnych zakładach tapicerskich.

Nadzieja na poprawę związana jest z organizacją na placu obok głównych zabudowań spółdzielni nowej lakierni. Na miejscu zaś lakierni stworzy się osobny już zakład usług stolarskich.

(krzyd)

4,5 MILIARDA
W PKO

Do końca ub. roku mieszkańcy woj. legnickiego zakupili w systemie przedpłat około 1600 małych fiatów, a do końca roku bieżącego będzie ich jeszcze ponad 150. Przedpłaty na samochody to jedna z popularniejszych form oszczędzania w latach 1976—79. W Legnickim zgromadzono wtedy na wszystkich typach książeczek oszczędnościowych 1,6 mld zł, a w końcu ub. roku stan wkładów wynosił 4,5 mld zł. Przeciętne oszczędności wzrosły z 7 tys. w roku 1975 do 10,2 w 1979 r.

Najwięcej wkładów znajduje się w PKO w Legnicy (54 proc.), kolejne lokaty zajmują oddziały PKO w Lubinie, Głogowie i Złotoryi.

W latach 1976—77 oszczędzaliśmy mniej. Więcej zaś w latach ostatnich. W roku 1978 przyrost oszczędności był o 24 proc. wyższy niż w roku 1977, a w 1979 o 54 proc. wyższy niż w 1978. Zadecydowało o tym kilka czynników. Wprowadzono i znacznie rozszerzono wypłacanie nagród i premii w formie premiowanych bonów oszczędnościowych. Wzrosła ilość książeczek mieszkaniowych, które zakładamy już nawet małym dzieciom, co jest formą wspólnego „posagu”. Coraz częściej zaczynamy korzystać z rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego. W IV kwartale ub. roku PKO podwyższyło oprocentowanie bonów lokacyjnych do 7 proc. i wkładów terminowych trzyletnich do 6,3 proc. Ważnym czynnikiem wpływającym na powiększanie się oszczędności jest sytuacja na rynku. Brak wielu poszukiwanych towarów wysokiej jakości, o które najbardziej zabiegamy, skłania raczej do odkładania przeznaczonych na nie sum, niż do wydawania pieniędzy na towary niższej jakości.

Znaczny przyrost oszczędności w naszym województwie świadczy o dużej stabilizacji mieszkańców, o wzroście stopy życiowej. Jest też dowodem na wzrost gospodarności i planowania w naszych domowych budżetach.

(ch)

Nie należy do ludzi, którzy marzą o wielkiej karierze. Nie pragnęła nigdy być aktorką, piosenkarką czy lekarką. W jej świadomości na szczycie drabiny ciekawych, szanowanych i najbardziej zaszczytnych zawodów zawsze stał nauczyciel. Ten, który kształtował wyobraźnię dziecka.

ZAUROCZONA

Życie nie poniosło jej na fali awansu społecznego do tego szczytu. Nigdy nawet nie zawędrowała do miasta na dłuższy czas. Miasto nie było nigdy jej celem, choć przecież można przypuszczać, że w dziewczynie która dzieciństwo i młodość spędziła na pasieniu krów, na łakach szczyglickiego poligonu, powstał sprzeciw i bunt.

— To co zrodziło się przy pasieniu krów, to marzenie, aby być przedszkolanką. Może to kogoś śmieszyć, ale ja naprawdę chciałam bardzo pracować wśród małych dzieci. Dzisiaj wydaje mi się, że zdyskwalifikowano mnie na egzaminach w Sulechowie trochę niesłusznie. Nigdy nie miałam dobrego słuchu, ale przecież najlepszy słuch przedszkolanki nie zastąpi ciepła, a ja dzieci kocham.

Nie została wychowawczynią, ale przyrzekała sobie, że kiedyś gdy będzie miała rodzinę, będzie miała dużo dzieci. Skąd ten głód? Była drugim dzieckiem, tym mniej zauważanym, rzadziej głaskanym.

— Nie miałam bratu za złe, że zawsze pozostaje w centrum zainteresowania rodziców. Jeszcze gdzieś tam na początku stwierdziłam widocznie, że tak musiało być, że inaczej nie można. Brat był dla mnie autorytetem i nieodzownym elementem mojego życia. Wydawało mi się, że on musi zawsze być. Kiedy już podrośliśmy i rodzice orzekli, że jemu zapiszą gospodarkę i dom, nie sprzeciwiałam się, nie miałam w sercu urazy.

— Straszny był ten wypadek. Po prostu gibnął się z krzesła, upadł na kant i rozplątał czaszkę.

— Czułam się bardzo oszukana przez los. Na początku samotność jedynego dziecka była nie do zniesienia. Bilans młodości: straciłam brata, nigdy nie zostałam wychowawczynią, musiałam wrócić na ojcowiznę. Musiałam? Po prostu tak być powinno. Zakorzeniło się przecież i we mnie to „pierwotne” przywiązanie do ziemi, to pragnienie, aby żyć na wsi, zamożniej od rodziców. Skończyłam kurs rolniczy. Chciałam założyć hodowlę bukatów, aby móc chodzić koło nich: patrzeć jak prawdziwa gospodyni, jak wyrastają karmione moją ręką.

— Znowu stało się inaczej. Mój najstarszy syn od urodzenia ma wadę serca. Co się nie najeżdżał po lekarzach, szpitalach i sanatoriach. Wszystko na marne. Pieniądze rozplynęły się jak woda i dziecko poszło.

— Jakby się we mnie coś oberwało. Zaczęłam chorować. Człowiek jest jednak taki dziwny. Kiedy już byłam na bloku operacyjnym chciało mi się bardzo żyć. Tym swoim własnym, rodzinnym, ciepłym i utajonym życiem. Ale czy tylko utajonym?

— Do tradycyjnego obrazu rodziny wdzierała się co rusz potrzeba kontaktu z ludźmi, chęć pracy wśród dzieci. Wyszłam z chorób.

— Nigdy nie wyobrażałam sobie, że mogłabym zacząć to wszystko gdzie indziej jak nie w Szczyglicach. Znałam przecież każdy kąt, każdy dom. Ta mała wieś niedaleko od Głogowa, to cały mój świat. Nie taki kolorowy jak czytałam w książkach, ale przecież ta kolorowość zależy od nas samych. Od ośmiu lat pracuję w Kole Gospodyń Wiejskich. Przez kilka lat byłam w nim przewodniczącą. Zauważyłam, że nasza działalność jest atrakcją dla całej wsi. Organizowałyśmy nie tylko kursy pieczenia, kroju, szycia czy gotowania, ale też festyny, zabawy, zapraszamy zespoły na koncerty do naszej świetlicy. Kiedy są Dni Seniora o żadnej babci czy dziadku nie zapominamy.

Panią HELENĘ CIOSEK jednak coś różni od pozostałych członków koła: wyjątkowy dar obcowania z dziećmi. Kiedy idzie przez wieś, dzieci chętnie koło niej biegają, starsze zwierniają się z trosk, kłopotów i żadne nie powie inaczej do niej jak „ciocia”. Nie jest to zwykły powrót do niej jak „ciocia”. Nie jest to zwykły powrót do starej, zwyczajowej formy, ale wyraz więzi łączącej ją z dziećmi.

Jedno z nich mówi: Ciocia co wie, to wie. Że — zwykła ludzka dobroć, że — poczucie przyjaźni, że serce dla dzieci...

Ale nie tylko takie są cechy Heleny Ciosek. Ona poszukuje jakiegoś wzoru życia.



Fot. Krzysztof Raczowski

Nie jest nim dawna wieś, nie jest nim miejski sposób, ale wzór będący symbiozą ewolucji życia w jego skali najmniejszej i największej.

— Zmiany trzeba zacząć od dziecka. Nasze wiejskie dzieci w porównaniu z miejskimi wciąż są w tyle. Kiedy znajdują się w środowisku miejskim, bywają przejękliwe, niepewne, mniej odważne, trzymają się matki jak spudnicy. Chciałabym, aby nasze dzieci dorównywały miastowym. Aby były śmiałe i rozgarnięte. Dlatego wysłaliśmy jako matki z inicjatywą utworzenia przy kole gospodyń sekcji Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Chodzi o to, by część matek interesowała się wyłącznie sprawami dzieci. Udało się. TPD wysunęło już wiele propozycji, zorganizowałyśmy naszym dzieciom różne wycieczki, biwaki, wieczorki. Naszą najcenniejszą sprawą są sezonowe dziecińce. Zgromadziłyśmy w świetlicy sprzęt: leżaki, materace, kuchnię gazową, lodówkę, są zabawki. Zatrudniłyśmy wychowawczynię i przez kilka kolejnych lat w okresie letnim czynne były dziecińce wiejskie. Ostatnio sprawa trochę się skomplikowała. Wiele młodych małżeństw wyniosło się do Głogowa. W tym roku na przykład nie uzbiera się nawet piętnaścioro dzieci, a to jest warunek, aby w dziecińcu można było zatrudnić wychowawczynię z prawdziwego zdarzenia.

— W tym roku nie będzie sezonowego dziecińca, ale będzie dziecińce zielone. W najtrudniejszym okresie żniw, wykopków czy zwózki siano znowu uruchomimy pomoc. Opiekunkami będą nasze starsze dziewczynki z ósmych klas, no i oczywiście ja, bo od wczoraj mam przecież urlop.

Pani Helena od ośmiu lat pracuje w nosocickiej restauracji „Pod Świdrem”. Codziennie przed szóstą rano wsiada na rower i kręci dwa kilometry.

— Cóż, jestem tylko sprzątaczką, ale i w tej pracy trzeba umieć dostosować się do ludzi... Około dziesiątej rano mam już wszystko porobione. Wracam szybko do domu, mam przecież trójkę dzieci. Najstarsza ma już siedemnaście lat, młodsza pięć i najmłodsza trzy i pół.

Każda z nich to odrębny świat, choć przecież tymi samymi rękami go formuję. Najstarsza Ela jest skryta, niedostępna. Myślę,

że trochę w tym jest nawet mojej winy. Wtedy, kiedy mnie najbardziej potrzebowała, byłam zajęta, jeździłam z synem po lekarzach. Pewne jest jedno, wszystkie błędy wychowawcze rodziców odbijają się w charakterze dziecka, jak w lustrze. Bo dziecko jest czułe na każdy fałsz, nieszczerłość i ignorancję. Dorosły powinien choć na chwilę, obcując z dziećmi, zapomnieć o swojej dorosłości. Tak mi się wydaje.

Nigdy na przykład nie przeszkadza mi, gdy trzępię dywan, a moja córka, czy dziecko sąsiadki pomaga mi z boku kujem. Jeszcze nieporadnie, ale przecież i te chęci trzeba umieć docenić. Nie gonię mojej pięcioletniej córki, kiedy pomaga mi obierać ziemniaki do obiadu. Wiem, że robi przy tym więcej szkody, ale przecież z tego powodu nie można jej zignorować. Lubię kiedy płaczą koło mnie dzieci. A czasem jest ich w domu dwa, trzy razy po trzy. Jest mi z tym dobrze.

— Czasem, aby sobie odmienić, jadę do rodziny w mieście. Pobędę tam dzień, dwa. Dłużej nie wytrzymam. Owszem, wygodniej jest, bo mają wodę, bo jest im ciepło bez martwienia się o węgiel, bo jest gdzie się umyć. Ale i my będziemy mieć kiedyś łazienkę, bez przenoszenia się, nigdy za cenę życia w betonowych czterech ścianach.

— Nie wytrzymałabym siedzenia nad kawą, po ogarnięciu czterech kątów...

— W Szczyglicach jest ciągły ruch, nie ma czasu na bezczynność. Latem pole, żniwa, wykopki, siano. W zimie kursy, darcie pierza, a przy okazji jest też i kawa, są nowiny, któraś z pań przyniesie nowy wzór robótek ręcznych, uczymy wszystkie.

— Za plecami pani Heleny obszerny regał z książkami. Te wszystkie to nasze. Tamte — wskazuje — pożyczone. Skąd się tyle uzbierało? Należę do księgarni wysyłkowej w Krakowie. Zawsze przysłał mi co zechcę. Wieczorami trochę czytam: Sienkiewicza, Żeromskiego, Orzeszkową. Ona mi szczególnie trafia w gust.

— Może pani się będzie śmiała, ale mnie się wydaje, że to wszystko, co ona przedstawia, te jej kawałki, jakbym własnymi oczami je widziała...

JADWIGA WARDACH

Konferencję czas zacząć, ale za stołami dopiero połowa samorządowego quorum, połowa z pięćdziesiątki wybranej spośród sześciuset do reprezentowania i decydowania.

— Czas urlopowy i nie wszyscy przyjdą — przewiduje dyrektor Boruń. Chyba źle ustaliliśmy godzinę, akurat ko-
niec zmiany — myśli głośno ktoś z prezydium. Tu już dawno komplet. Dwaj sekretarze — z Komitetu Miejskiego i Za-
kładowego partii — szef Rady Zakładowej, dyrektor fabryki i naczelnik ze zjednoczenia.

PRACOWAĆ Z WYOBRAŹNIĄ

Kilkanaście minut trwa jeszcze oczekiwa-
nie, a gdy niemal wszystkie krzesła zosta-
ną już zajęte — sekretarz Miedziński wi-
ta zebranych. Przy okazji przypomina, że
na sali jest prasa. Przewiduje, iż obrady
potoczą się sprawnie, bo czas jest nam dro-
gi...

ZAMIAST AKADEMII

Już po raz czwarty w tym roku zebrała
się Konferencja Samorządu Robotniczego w
jaworskiej Fabryce Wyrobów Metalowych.
Miłość do nasiadówek czy potrzeba wspól-
nego rozwiązywania spraw? Józef Funtowicz,
przewodniczący Rady Zakładowej, daleki
jest od ubierania KSR-ów w świeczecz-
ne szaty. Prezentuje raczej pogląd, iż aka-
demii mamy dość. Warto zaś od czasu do
czasu pomyśleć i podyskutować całkiem se-
rio.

Funtowicz boi się jednak o dyskusję na
dzisiejszej konferencji. Bo prawa i przepi-
sy to jedno, a życie to drugie — bliższe i od-
czuwalne natychmiast. Nie, nie chodzi o to,
aby KSR przerodził się w pyskówkę czy
seans biadolenia. Są sprawy, z którymi w za-
kładzie nie można się zgodzić i trzeba to
zrobić głośno...

CENA PLANU

Jeszcze kilka godzin przed KSR-em moż-
na było zobaczyć głównego księgowego fa-
bryki, jak — zamiast przy kalkulatorze —
zasiadał przy maszynie wytłaczającej blaszane
elementy potrzebne do montażu kuchne-
nek... W maju plan uratowali partyjni swo-
im czynem produkcyjnym. W czerwcu —
przyszła kolej na umysłowych. Na montaż
chodzą też systematycznie pracownicy na-
rzędziowni i wydziału remontowego. Dzień-
ki temu dyrektor Marian Boruń może te-
raz zameldować, że plan wykonano w 100,6
proc. Polska dostała z Jawora w pierwszym
półroczu ponad 44 tysiące kuchenek węglow-
nych przenośnych wszystkich typów, od-
znaczonych złotymi i srebrnymi medalami
na ubiegłorocznych Targach Poznańskich.
Co prawda, kilkaset kuchni zabrakło do
planowanej ilości, lecz nadrobiono to po-
nadplanową produkcją odlewów i części za-
miennych.

Ale każdy medal, nawet złoty, ma swoją
odwrotną stronę...

J. Funtowicz: — Dyrektor z entuzjazmem
mówił o wykonaniu planu w I półroczu i o
tym, że wszystkie warunki zostały spełnio-
ne, aby wykonać plan drugiego półrocza. Ja
nie jestem takim entuzjastą. Jeżeli będzie-
my w dalszym ciągu pilnować tylko pro-
dukcji, samej ilości kuchenek — to zimą
będziemy pracować na deszczu i wietrze. Za-
kład nie jest do tego sezonu przygotowany,
a ludzie odpowiedzialni za remonty poszli
do produkcji...

Zenon Krasoń: — Chcę zwrócić uwagę na

zły stan oprzyrządowania i parku maszyno-
wego. Wiadomo, z braku ludzi mechanicy
dają robić kuchnie. Ale jeżeli tu się sytuacja
nie poprawi, na wydziale remontowym i na-
rzędziowym — nie będziemy mieli po pro-
stu czym produkować...

Józef Funtowicz: — Nie możemy myśleć
tylko o dniu dzisiejszym, o aktualnym pla-
nie...

O LUDZIACH

Dyr. M. Boruń: — Zatrudniamy 600 osób.
Ale codziennie nie ma w pracy około 30...

Tadeusz Domińczak: — Młodzież przycho-
dzi do nas dobrze przygotowana teoretycz-
nie. Nawet bardzo dobrze. Ale jej stosunek
do pracy jest zły... Mówię: proszę przejść
na inne stanowisko. A pracownik: nie, dzie-
kuje, ja idę do lekarza. Przynosi zwolnie-
nie lekarskie... Dzisiaj z 23 osób pracują-
cych na montażu — 9 było na chorobowym.
Przychodzą z innych wydziałów. Ratuja ten
montaż... Obniżyła się dyscyplina pracy, ale
sami jesteśmy sobie winni. Brak nam kon-
sekwencji np. w karaniu. Wymierzamy ka-
rę za bumelkę, a potem odstępujemy od te-
go pozwalając odrabiać. To łata nasze do-
rażne braki kadrowe, ale na dłuższą metę
szkodzi dyscyplinie ogromnie...

M. Boruń: — Inaczej będzie dzielona pre-
mia i ona powinna wpłynąć na podwyższe-
nie dyscypliny pracy, bo teraz rzeczywiście
nie mamy na pracowników odpowiedniego
wpływu poprzez bodźce materialne. Mówi
się tylko, a to nie zawsze trafia... Składnik
A premii będzie przyznawany w zależności
od jakości pracy, a składnik B będzie na-
godą za dobrą dyscyplinę, przestrzeganie
technologii. Nieobecność nieusprawiedliwio-
na oznacza, oczywiście, całkowite pozbawie-
nie premii.

O JAKOŚCI

M. Boruń: — Wszystkie asortymenty
kuchni węglowych są oznaczane znakiem
jakości „1”. 1 proc. wykonanych kuchni
oznaczano w I półroczu tym znakiem.
Zmniejszył się wskaźnik braków i reklama-
cji uznanych.

Z. Krasoń: — Z tych wskaźników wynika,
że produkujemy dużo, a nasza produkcja
jest bardzo dobra. Znacznie zmalała ilość
braków, ale główną przyczyną tego był spa-
dek produkcji odlewów. Widać jednak wy-
raźną poprawę pracy emalierni. Ludzie po-
znali robotę i pracują dobrze. Na innych
wydziałach braki są nadal, bo ciągle trwa
tu rotacja zatrudnienia.

Zbigniew Borkowski: — Jak się u nas
rozlicza braki? Wiadomo, że nie ma pro-
dukcji idealnej. Swego czasu pracowałem
na tłoczni i na kilkaset detali zrobiłem 5
braków. Mówię brygadziście, żeby zapisał
to, takie są przepisy. A on nie wie, gdzie
ma zapisać, po co i na co... Zainteresowało

mnie to — sprawdziłem raporty tłoczni
połowy miesiąca. Gdyby wierzyć sprawo-
zdawczości — na tłoczni braków nie ma. A
czy to jest prawda? My po prostu braków
nie ujawniamy, a widać je we wszystkich
kątach... Nie są na bieżąco rozliczane karty
limitowe materiałów. Wystawia się nowe
bez bilansowania starych? Potem okazuje
się, że wyprodukowaliśmy 90 tys. kuchni,
a materiału pobraliśmy na 100 tys. i wię-
cej...

O GOSPODARNOŚCI

J. Funtowicz: — Widzę, że planuje się
zmiany w systemie ogrzewania. Wiem, że
można je było zrobić od razu, na etapie bu-
dowy, bez dodatkowych kosztów. Ktoś pra-
cuje u nas bez wyobraźni.

Z. Borkowski: — Całe sterty blach, kształ-
tek i innych materiałów walają się po ka-
tach. Czy można to tłumaczyć panującymi
w zakładzie trudnościami w zatrudnieniu
i zaopatrzeniu? Odkąd tu pracuję, a mi-
nęło już kilka ładnych lat, blachy-półfabry-
katy leżą przed krawalnią dosłownie pod
rynną. Czy nie można zrobić tu jakiegoś
zabezpieczenia? Przy produkcji powstaje
wiele odpadów — czy nie można z tego zro-
bić jakichś pożytecznych, poszukiwanych
wyrobów? Złom stali jakościowych sprzeda-
jemy jako złom zwykły — tracimy na tym
dziesięciokrotnie...

PYTANIA

KSR postawił kilka konkretnych pytań,
jakie społeczny organ ma prawo i powin-
nien stawiać odpowiedzialnym za dalsze losy
jaworskiej fabryki. Kuchnie węglowe cie-
szą się ogromnym popytem i każdego roku
potrzeba ich ok. 370 tys. sztuk. Tymczasem
polskie fabryki są w stanie wyprodukować
ich ok. 260 tys. sztuk, w tym ponad 90 tys.
to produkcja Jawora. Pozostaje więc olbrzy-
mi deficyt ponad 100 tys. sztuk. Aby go zlik-
widować — pomyślano jeszcze przed laty
o rozbudowie potencjału Fabryki Wyrobów
Metalowych.

Dziś linie technologiczne FWM tworzą
dziwne, nielogiczne skrzyżowania. Panuje
ciężota do granic możliwości i wydaje się,
że pułap produkcyjny został już osiągnięty.
Budynki stare, nefunkcjonalne, brak moż-
liwości mechanizacji transportu, brak maga-
zynów i miejsca na nowe maszyny.

Dlatego FWM buduje nowy zakład. Bu-
duje — to właściwie jej marzenie, bo robo-
ty praktycznie stanęły w miejscu z braku
limitów finansowych. Słowem — inwesty-
cję wstrzymano. Pytanie brzmi — kiedy roz-
poczęta już budowa doczeka swojego fina-
łu i spłaci się produkcję, której wielkość
w nowych halach ma dochodzić do 160 tys.
sztuk kuchni rocznie?

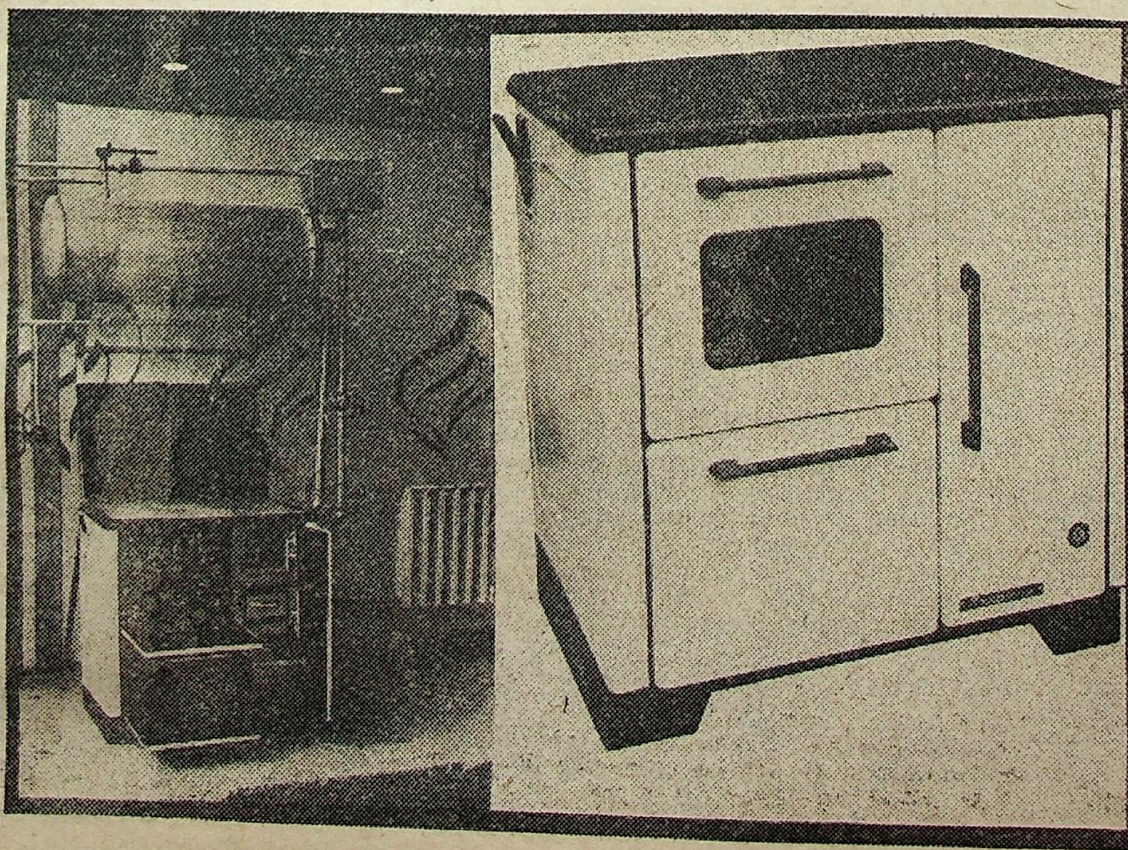
Pytanie drugie dotyczy również inwesty-
cji. Ponieważ termin jej zakończenia minie
jesienią ub. roku — bank wyciąga konse-
kwencje w postaci potrąceń z funduszu pla-
tymczasem wiadomo, że inwestycji nie
wstrzymała fabryka lecz resort. Aby sankcje
(niezasłużonych zresztą) uniknąć, należy wy-
znaczyć nowy termin oddania inwestycji.
Ponieważ resort się z tym nie spieszy —
fabryka wciąż płaci za cudze grzechy... Dla-
czego?

Pytanie ostatnie: dyrekcja fabryki na-
dzieje na nowe mieszkania dla załogi wciąż
wiąże z realizacją inwestycji. Ta ostatnia
ma „poślizg”. Kwestia mieszkaniowa nie mo-
że być jednak odkładana, bo to kosztuje
zbyt drogo. Czy nie ma innych możliwości
budowania mieszkań?

Gdy późnym popołudniem sala klubu „Me-
talowca” opustoszała, wiele spraw z życia
załogi fabryki pozostało nie rozwiązanych.
Po prostu, na pewne rozwiązania trzeba
czekać dłużej, bo zależą nie tylko od samej
rządu fabryki kuchenek. Te jednak, które
zależą — rozwiązano. Wielopunktowa
chwała wnosząca duże zmiany w systemie przy-
znawania mieszkań, wynagrodzeń, wyzna-
cza program pracy w nowym półroczu.

P.S. Tuż przed oddaniem tekstu do druku do-
wiedzieliśmy się, że Ministerstwo Przemysłu Me-
szyn Ciężkich i Rolniczych wyznaczyło na wniosek
KSR nowy termin zakończenia inwestycji.

MAREK GRZESK



Pantoflową pocztą dociera do nas informacja, że w legnickiej filii Zaocznego Studium Kulturalno-Oświatowego nie dzieje się najlepiej. Część zajęć przewidzianych programem nie odbywa się wcale, poziom niektórych zajęć pozostawia wiele do życzenia, wśród studentów krąży pogłoski o zamknięciu filii.

Wybrałam się więc do Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, aby zasięgnąć bliższych informacji o funkcjonowaniu Studium K-O u kierownika filii — z-cy dyrektora WDK-u mgr. Stanisława Tokarczuka. Kierownik filii był nieobecny, więc zaproponowałam sekretarce, że zjawię się w WDK 27 czerwca.

STRACONY ROK?

Nie miałam szczęścia. W oznaczonym dniu dyrektora Tokarczuka również nie było. Podczas nieobecności kierownika filii nie ma w WDK nikogo, kto udzieliłby mi informacji. Kierownik działu doskonalenia kadr WDK, Krystyna Szustak nie potrafi odpowiedzieć na stawiane pytania, dyrektor WDK nie dopuszcza mnie przed swoje oblicze i odsyła do dyrekcji Studium we Wrocławiu. Uzyskuję jednak informację, która nie dotarła jeszcze oficjalnie do studentów I roku: że filia w Legnicy została zamknięta i w roku przyszłym muszą dojechać do Wrocławia.

Dokumentacja filii Zaocznego Studium Kulturalno-Oświatowego w Legnicy została wysłana już do Wrocławia. Nie ma więc programu Studium, nie ma dzienników zajęć, nie ma wykazu prowadzących. Pani Krystyna Szustak nie zna przyczyn, dla których zamknięto filię. I nie znają ich także studenci.

W tym samym dniu odbywa się egzamin z psychologii i większość studentów I roku spotykam przed drzwiami sali egzaminacyjnej w Zamku Piastowskim. Rozmawiamy na temat funkcjonowania Studium. Studenci mają wiele zarzutów dotyczących organizacji, programu i sposobów jego realizacji. Zarzuty pod adresem organizatorów i prowadzących sprowadzają się do następujących punktów:

■ Błędna informacja dotycząca prowadzenia kandydatów.

Studenci werbowani na I rok Studium poinformowani zostali, że prowadzone będą cztery zajęcia fakultatywne: w zakresie tańca, teatru, filmu i fotografii. W czasie roku szkolnego prowadzono tylko dwa fakultety: tańca i fotografii, mimo że część studentów była nastawiona na specjalizację w zakresie dwu pozostałych. Na marginesie już można dodać, że wysuwano zastrzeżenia również pod adresem sposobu realizacji obu zajęć fakultatywnych. I tak przed podjęciem studiów informowano, że ukończenie np. fakultetu fotograficznego predysponuje do uzyskania I stopnia instruktorskiego. W trakcie roku okazało się, że fakultet upoważnia jedynie do uzyskania II stopnia instruktorskiego. Taniec prowadziły w ciągu roku szkolnego dwie różne osoby. Pierwsza z nich — uczyła figur i układów tanecznych. W semestrze II odbyły się tylko dwa zajęcia z teorii muzyki, w rezultacie uczestnicy nie posiadają ani umiejętności praktycznych, ani wiedzy teoretycznej.

Informacje przedstawiane przy werbowaniu kandydatów na Studium nie pokrywają się z rzeczywistością i oczekiwania studentów nie zostały spełnione.

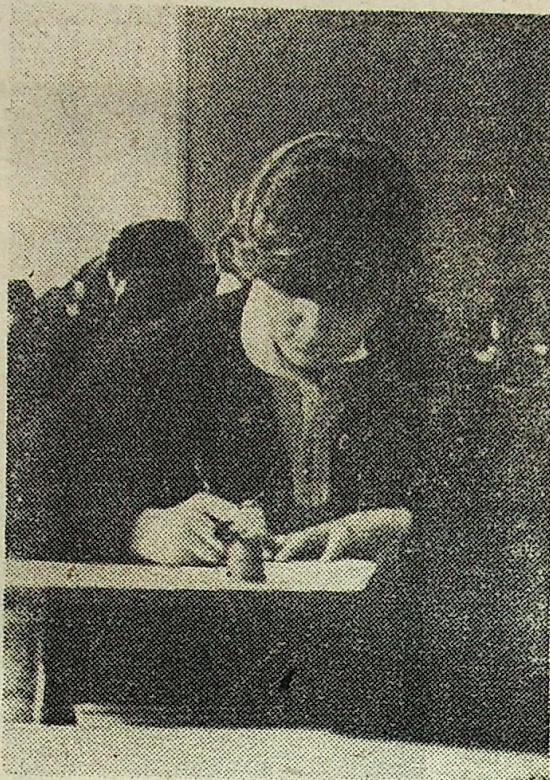
■ Niedociągnięcia organizacyjne.

W ciągu roku szkolnego wystąpiło wiele niedociągnięć organizacyjnych, które bardzo utrudniały realizację programu zajęć. Większość uczestników Studium dojeżdża, więc przydałaby się dokładna informacja, kiedy i gdzie można zastać poszczególnych wykładowców, w jakich salach odbywają się zajęcia, egzaminy itd. Tymczasem zdarzało się, że wykładowcy i studenci szukali się nawzajem albo też poszukiwali wspólnie wolnej sali do odbycia zajęć.

Także o zamknięciu filii nikt oficjalnie studentów I roku nie powiadomił, a co istotne, nie podano im żadnych przyczyn, dla których nie będą mogli kontynuować nauki, bowiem z około 30 osób I roku Studium część nie zdecydowała się na dojazd do Wrocławia. Uczestnicy Studium rekrutują się z województw legnickiego, jeleniogórskiego i zielonogórskiego, dojeżdżają więc do Legnicy 50 i więcej kilometrów, a do Wrocławia będą mieć dwa razy tyle, często także gorsze połączenie komunikacyjne, dochodzi do tego zmiana fakultetów i wyższy poziom nauczania, co studenci mocno podkreślają. Gdyby wiedzieli, że po roku Studium zostanie zamknięte, część z nich w ogóle nie zdecydowałaby się na podjęcie nauki, a pozostała część rozpoczęłaby ją od razu we Wrocławiu.

■ Prowadzenie zajęć.

Oto najważniejszy bodaj zarzut uczestni-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ków Studium wobec organizatorów i prowadzących. Wiele zajęć nie odbyło się wcale, choć w dzienniku zajęć wszystko gra. Dwie studentki widziały dziennik zajęć po pierwszym semestrze — zajęcia, które się nie odbyły, też były wpisane i ktoś za nie pobrał pieniądze. Z przedmiotu „Literatura” prowadzonego przez mgr Celinę Bily w semestrze letnim odbył się tylko jeden wykład. Nie więc dziwnego, że z trzynastu obszernych tematów zrealizowano w roku szkolnym tylko trzy.

Z przedmiotu „Organizacja i zarządzanie”, prowadzonego przez mgr. Józefa Nodania, odbyły się w ciągu roku tylko dwa wykłady. Najsumienniej traktowała swoje obowiązki wykładowcy mgr J. Szumigaj — dyrektor filii, której zajęcia z teatru odbywały się zawsze.

■ Zastrzeżenia pod adresem programu Studium.

Program Studium według oceny studentów jest zupełnie niedostosowany do profilu Studium i oczekiwań studentów — pracowników kultury. Wiedza, jaką chcą zdobyć uczestnicy Studium, ma im przecież pomóc w pracy kulturalno-wychowawczej, nauczyć prowadzenia kół zainteresowań, zespołów tanecznych i teatralnych. Tego oczekiwali od Studium i tego próbowali się tu nauczyć, ale, jak twierdzą, tego co się nauczyli nie będą mogli wykorzystać w swojej pracy. Za przykład takich przedmiotów podaje się najczęściej „Literaturę”. Leży oto przede mną zeszyt z wykładami. Temat taki, jak powieść współczesna, nie został w ogóle poruszony. A właśnie ten temat interesował uczestników Studium najbardziej, gdyż w programie szkoły średniej jest bardzo pobieżnie omówiony. Ale za to szczegółowo omawiano, co to jest prozodia, enklityka, asonans, trochej, elipsa czy dystych, a wszystko w oparciu o jedną jedyną lekturę „Zarys poetyki”. Tak więc zamiast zorientowania we współczesnej literaturze, studenci mają głowy nabite greckimi, łacińskimi i francuskimi terminami, które wcale nie ułatwiają im codziennej pracy. Podobnie zresztą jest z niektórymi innymi przedmiotami — niewielką przykładano wagę do takiego ich ukierunkowania, aby absolwenci Studium mogli wykorzystać zdobytą tu wiedzę w swojej pracy.

■ Sposób realizacji programu.

Mówiliśmy już o tym, że zajęcia nie odbywały się według harmonogramu. Świadczy o tym nie tylko słowa studentów, ale także przeglądane przeze mnie wykłady, zadziwiająco skąpe jak na całoroczną pracę. U jednej czy dwu osób mogą wystę-

pować luki spowodowane niesystematycznym uczestnictwem w wykładach, ale raczej niemożliwe, aby u 1/4 ogółu studentów występowały luki dotyczące tych samych tematów. Uczestnicy Studium nie są także przekonani o kompetencji poszczególnych wykładowców. Przykładowo socjologię wykladała Grażyna Maciąg, absolwentka pedagogiki kulturalno-oświatowej w Opolu. Studenci podkreślają, że zachowanie wykładowcy tego przedmiotu i tak było wyjątkowo lojalne: pani Maciąg na początku roku szkolnego oświadczyła studentom, że „na socjologii się zbytnio nie zna”, ale solidnie i sumiennie przygotowywała się do zajęć przewidzianych w programie, czego nie można powiedzieć o wielu innych prowadzących. Kadra, zdaniem studentów, dobrana była przypadkowo, co wyraźnie odbijało się na poziomie zajęć. Najsumienniejsze były wykłady z socjologii teatru i pedagogiki kulturalno-oświatowej. Do realizacji innych przedmiotów można mieć mniejsze lub większe zastrzeżenia. Ogólnie oceniano poziom nauczania jako zbyt niski, a szanse utrzymania się z takim wiadomościami na II roku we Wrocławiu uznano za bardzo wątpliwe.

Czyżby więc ten rok należało spisać na straty? I rok Studium w roku szkolnym 1979/80 rozpoczęło 60 osób, w tej chwili pozostało niespełna 30. Ludzie ci korzystali z przysługujących im urlopów szkolnych w wymiarze 28 dni, w macierzystych domach kultury. Koszty kształcenia, doliczwszy do nich koszt prowadzenia studiów, są więc bardzo wysokie.

W Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy zamiast informacji o działalności Studium otrzymałam dwa Wojewódzkie Informatory Kulturalne. W numerze z grudnia 1978 r. znajduje się notatka o pierwszych absolwentach Studium, w której czytamy: „Jednym z głównych zadań resortu kultury do 1990 roku jak to ustalono w „Programie rozwoju kultury”, jest zapewnienie odpowiednio wykwalifikowanej kadry dla wszystkich dziedzin działalności kulturalnej. Wymaga to tworzenia warunków sprzyjających powstawaniu różnych inicjatyw zmierzających do pozyskania coraz większej ilości pracowników legitymujących się wykształceniem powyżej średniego (...) Wysoki stopień sprawności nauczania wyraża się m.in. w fakcie ukończenia studium z wynikiem bardzo dobrym przez 16 absolwentów i 18 z wynikiem dobrym”.

W świetle tej informacji i wypowiedzi zebranych od studentów, cel działalności Studium stał się dla mnie jasny: chodzi głównie o to, aby pracownicy kultury „legitymowali się wykształceniem powyżej średniego” i kończyli z piątkami podjęte studia. Nie jest natomiast ważne czy mając dokument świadczący o ukończeniu Studium będą dobrzy i fachowymi pracownikami kultury. Dobre oceny bowiem nie zawsze świadczą o tym, że studenci zdobyli wysokie kwalifikacje zawodowe.

Nie pojechałam do Wrocławia, aby dowiedzieć się, dlaczego zamknięto filię Studium Kulturalno-Oświatowego. Jest oczywiste, że w taki sposób nie można było prowadzić Studium. Powody zamknięcia filii należy jednak przekazać studentom, którzy zostali oszukani. Dodam, że teraz ci studenci nie mają żadnej konkretnej informacji, gdzie i kiedy należy się zgłosić w przypadku, jeśli chce się kontynuować naukę. Miejmy nadzieję, że te informacje jednak otrzymają.

W legnickim WDK rozważa się obecnie możliwość (jeżeli będą chętni, jak informuje Krystyna Szustak) otwarcia w roku szkolnym 1980/1981 nowego Zaocznego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych przy WDK.

Kto i jak będzie prowadził to studium? Czy nie należy najpierw zastanowić się nad doбором kadry i stworzeniem warunków do realizacji przedsięwzięcia, a dopiero potem martwić się o nabór studentów?

AGNIESZKA SZCZECIŃSKA

Problemy hodowli i osiągnięcia samowystarczalności paszowej wielokrotnie były przedmiotem obrad Egzekutywy Sekretariatu KW PZPR na przestrzeni minionego roku gospodarczego 1979/80 zaś na listopadowym plenum PZPR przyjęto do realizacji kompleksowy i dalekością program działań partyjno-organizacyjnych na rzecz rozwoju hodowli oraz zapewnienia sobie samowystarczalności paszowej. Przede wszystkim chodziło o uzyskanie zakładanego pogłowia zwierząt, wzrost jego produktywności, a także o doskonalenie prac selekcyjno-hodowlanych i organizację bazy paszowej. Efektem tej troski są pozytywne tendencje wzrostu produkcji rolnej w sektorze gospodarki uspołecznionej oraz dalszy wyraźny postęp w specjalizacji produkcji w gospodarstwach indywidualnych. Stworzyć się też udało lepsze warunki produkcji poprzez znaczne unowocześnienie i modernizację posiadanej bazy wytwórczej.

WIĘCEJ SIAC I NIE MARNOWAĆ

Niewątpliwie, gdyby nie konsekwentne wcielanie w życie powyższych ustaleń wyniki lipcowego spisu rolnego byłyby dużo gorsze. Mimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych w minionym okresie, rolnictwo naszego województwa dobrze zrealizowało podstawowe zadania w produkcji towarowej. A najważniejsze, że udało się uniknąć jakiegos istotnego zmniejszenia pogłowia zwierząt gospodarskich, co nam ze względu na olbrzymie kłopoty paszowe mocno zagrażało.

Najlepiej zresztą sięgnąć do ustaleń lipcowego spisu rolnego. Otóż na terenie województwa doliczono się blisko 197 tys. sztuk bydła w tym ponad 70 tys. krów. W stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego stan bydła ogółem w gospodarce całkowitej zmniejszył się o ponad 6,6 tys. sztuk, to jest o nieco ponad 3 proc. i jest to naprawdę dobry bilans po tych tak trudnych miesiącach. Dzięki wysiłkom wszystkich służb rolnych udało się utrzymać na ubiegłorocznym poziomie stado krów, co gwarantuje szybką odbudowę stada. Co więcej, spis lipcowy wykazuje wzrost stanu krów w stadzie, który obecnie wynosi 35,7 proc. i jest wyższy o 1,5 proc. od zakładanego na 1985 rok udziału krów w stadzie. Są to więc bardzo optymistyczne na przyszłość wskaźniki.

Jeszcze lepiej przedstawia się sprawa trzody chlewnej. Dane spisowe wykazują spadek pogłowia trzody o 2,3 proc. w stosunku do roku ubiegłego, ale wykazują też wzrost pogłowia macior aż o prawie 6 proc. Bardzo zaś dobrze dzieje się w hodowli owiec. Na terenie województwa mamy ich ponad 143 tysiące sztuk (prawie 4 proc. więcej niż w ub. r.).

Tak więc udało nam się obronić przed znacznie większymi szkodami w hodowli, ubytki w stadzie wszakże są, zamiast planowanego przyrostu. W aktualnej sytuacji na rynku żywnościowym ten brak postępu ma istotne znaczenie. Głównymi przyczynami spadku pogłowia bydła i trzody chlewnej był oczywiście brak pasz spowodowany niższymi zbiorami w roku ubiegłym zbóż okopowych i siana. Niemniej duże znaczenie miała również umiejętność wykorzystania posiadanych zasobów. Dowodzi tego choćby pospisowa statystyka. Otóż okazuje się, iż w sektorze uspołecznionym spadek pogłowia bydła wynosi tylko 0,9 proc., natomiast ilość krów wzrosła w państwowych i spółdzielczych oborach o 2,7 proc. Zupełnie natomiast inaczej działało się w obiegach chlopińskich. Tam ilość bydła zmniejszyła się aż o 5,6 proc., w tym także krów o 2 procent. Również zmniejszenie się pogłowia trzody jest spowodowane pozbywaniem się jej w trudnych chwilach przez indywidualnych gospodarzy. W PGR-ach bowiem ilość świń wzrosła o 4 proc., a macior aż o 26,9 proc., w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych zaś odpowiednio o 33,8 proc. i 24 proc. Ze jednak w chlopińskich chlewniach tuczy się większość trzody, to i prawie 4-procentowego zmniejszenia się jej ilości nie zrekompensował wzrost pogłowia w chlewniach uspołecznionych.



Fot. Krzysztof Raczkowiah

Powyższą statystykę wyjaśnić należy chyba przede wszystkim większymi umiejętnościami kształconych służb zootechnicznych odpowiedzialnych za żywienie w gospodarstwach uspołecznionych, którym jakoś udało się uporać z paszowym kryzysem. Trudno zresztą, aby było inaczej. Zupełnie zaś bezradne wobec takiego kryzysu są gospodarstwa słabe, o niskim poziomie agrotechniki, nie potrafiące do końca wykorzystać wszystkich paszowych rezerw ani pod względem ich produkcji, ani wykorzystania. I w te właśnie gospodarstwa — ubogie, chłopo-robotnicze — uderza głównie niedostatek pasz na rynku: bo produkcja staje się wtedy niemożliwa, albo po prostu nieopłacalna. Nie ma żadnego przypadku w tym, że wielkotowarowe, specjalistyczne, nowoczesne gospodarstwa chłopskie obroniły się. Olbrzymie nakłady przeznaczone na modernizację polskiej wsi nie poszły na marne.

Zaden jednak, nawet najlepszy gospodarz nie powiększy swojego stada, jeżeli w równej mierze nie powiększy zasobu pasz. Chyba, że stałoby się to kosztem jakości tego stada — tempa przyrostów wagi, tuczności, bukatów czy mleczności krów. Gorsze żywienie musi oznaczać pogorszenie się tych wskaźników, czego dowodów mamy aż nadto w naszych chlewniach i oborach. Ale nie dowodzi to zawsze, iż pasz jest rzeczywiście za mało. Mogą być wszak nie tak, jak trzeba wykorzystane. Mówiąc o zasobach pasz i ich zwiększeniu nie wolno myśleć jedynie o wyższych plonach. Posłużmy się choćby przykładem. Otóż problemem numer jeden naszego rolnictwa są zboża. Import zboża dochodzi u nas do astronomicznej wielkości połowy naszych krajowych zbiorów. Ale też w racjonalnym tuczu i żywieniu zwierząt jesteśmy daleko za przodującymi krajami. Na 1 kilogram węgry używamy w Polsce 9,1 kg zasobów zboża, kiedy w RFN np. zużywają tylko 5,3 kg.

Realizację więc ambitnego programu samowystarczalności paszowej województwa (tak to zresztą jak i całego krajowego rolnictwa) traktować należy jako zespół działań zmierzających z jednej strony do zwiększenia globalnej produkcji pasz na polach, a z drugiej — efektywniejszego ich wykorzystania. Trzeba więc jasno sobie powiedzieć, iż skoncentrowanie wysiłków tylko na powiększaniu arealu sian paszowych nosi znamiona gospodarki ekstenzywnej, zubożającej ponadto nasze pola wielu bywałych tam niegdyś roślin, i na tym też cierpi kuchnia polska...

W minionym roku gospodarczym podejmowano w naszym województwie sporo działań w celu zapewnienia sobie dostatecznej ilości pasz. Znalazło to swój wyraz choćby w zmianie struktury zasiewów, zwłaszcza w rozszerzeniu uprawy zbóż, kukurydzy i roślin strączkowych. Powierzchnię uprawy zbóż zwiększono o 3,5 tys. hektarów, w tym jęczmienia ozimego o ponad 1 tys. ha (tegoroczne wysokie plony jęczmienia ozimego, którego nie zmogły nieustannie deszcze jeszcze raz potwierdziły, że słusznie postawiono na tę roślinę). W paszowym bilansie mocno zaważyły pasze pochodzące z poplonów ścierniskowych i ozimych. W związku z zapowiadającą się bardzo ciężką sytuacją paszową po tegorocznych zalanych zbiorach (nie dotyczy to naszego województwa w takim stopniu jak innych części kraju) gospodarka poplonami nabiera coraz większego znaczenia. Wyrazem tego jest udzielanie pierwszeństwa w wykonywaniu poplonowych tym wszystkim, którzy zadeklarowali się sian poplonu ścierniskowe.

Reasumując: w roku gospodarczym 1979/80 udało się dzięki wymienionym działaniom zwiększyć produkcję kiszzonek o ponad 111 tys. ton, które w poważnym stopniu zrównoważyły bilans paszowy. Zwiększył się też poważnie udział słomy w żywieniu. Osiągnięto dalszy postęp w gospodarce na łąkach i pastwiskach, chociaż daleko jeszcze do pełnego zadowolenia. Dopiero z trzeciej części użytków zielonych udało się zebrać trzy pokosy. Najwięcej zastrzeżeń zgłosić można do PGR-ów, które nie potrafiły uporać się z terminowym zbiorem traw, mimo dostatecznej ilości sprzętu i siły roboczej.

Są też pewne osiągnięcia w poprawie efektywności gospodarowania paszami, szczególnie technicznymi. Z przeprowadzonych ocen wynika, że w porównaniu do roku 1978/79 rolnictwo naszego województwa zużyło około 11 tys. ton pasz technicznych mniej. Z drugiej jednak strony spowodowało to spadek produkcji zwierzęcej. Zużyto znaczne, dochodzące do 75 procent ilości pasz treściwych pochodzących od państwa, przy wysokim zużyciu zasobów państwowych jest to wiskiem niepokojącym i musi ulec radykalnej poprawie.

Przeprowadzone przez Wydział Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej KW PZPR kontrole wykazały, że zmniejszenie uległo zużycie pasz treściwych na wyprodukowanie jednostki produkcji zwierzęcej. Na 1 kg przyrostu żywca wołowego zaoszczędzono 0,7 kg paszy, na 1 kg żywca wieprzowego — 0,5 kg. Ale jednocześnie ustalono, że sektor gospodarki uspołecznionej przekracza ustalone normy zużycia pasz przy przeliczeniu na jednostki owsiane i białkowe. Jest to wynikiem bardzo często niedbałości: dopuszczania do nadmiernych strat w czasie zbiorów, transportu i przechowywania.

Niestety, zbyt jeszcze często łatwiej jest siać dodatkowy hektar pod pasze niż naprawić się troski o każdy kwintal. I wtedy ten hektar się po prostu marnuje. Zresztą — nie jeden hektar...

KRZYSZTOF DĘBIE

Z inicjatywy władz wojewódzkich w dniach 10—14 września 1980 w Jarosławie (gmina Chojnów) na terenie Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej zorganizowana będzie I Wojewódzka Wystawa Zwierząt Hodowlanych. Wystawa ma na celu podsumowanie dotychczasowych osiągnięć województwa legnickiego w hodowli zwierząt gospodarskich.

Ekspozycyjny materiał hodowlany będzie reprezentował najlepszy aktualnie w województwie typ zwierząt, podany jako wzorzec, do którego dążymy w chowie masowym. Na wystawie zademonstrują swój dorobek i najlepszy materiał hodowlany jednostki gospodarki uspołecznionej i indywidualni hodowcy: Stacja Hodowli i Unasie-

WYSTAWA HODOWLANA

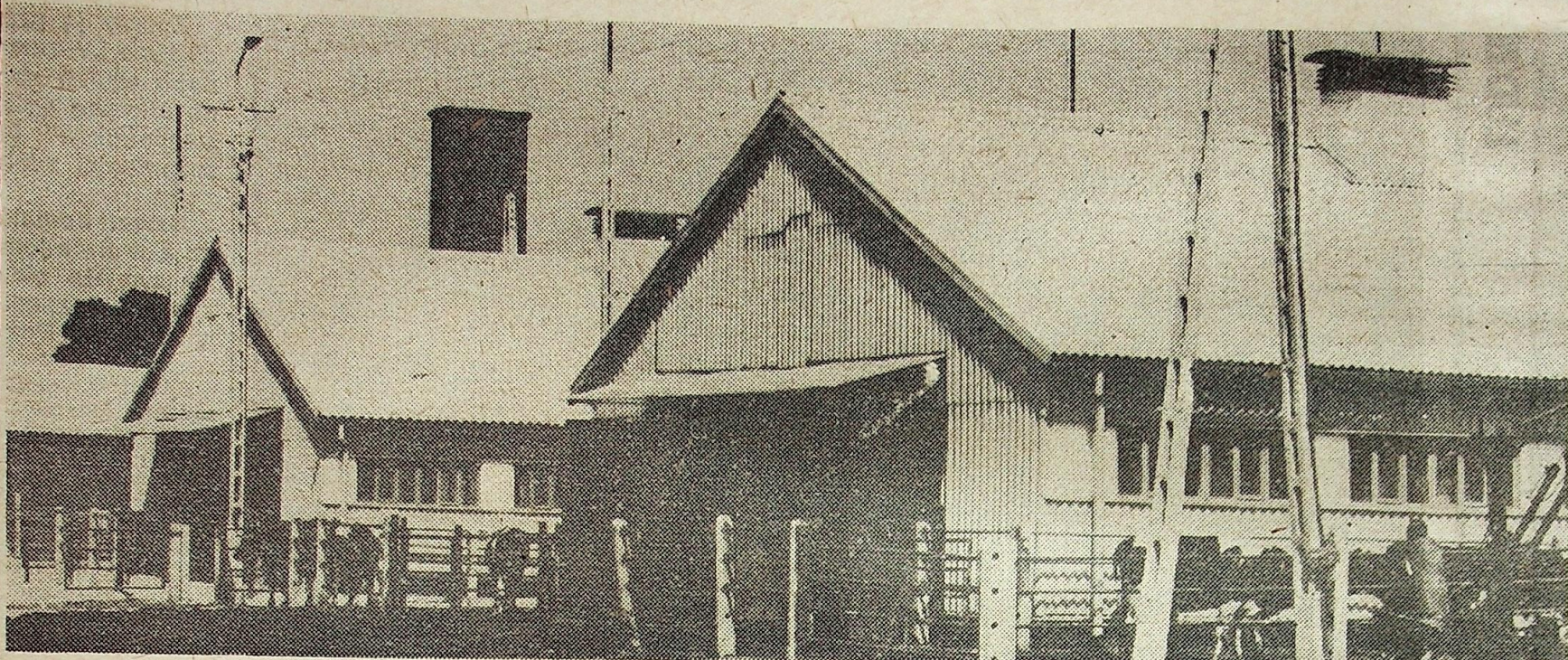
niania Zwierząt Legnica, Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej Chojnów, przedsiębiorstwa gospodarki rolnej, rolnicze spółdzielnie produkcyjne, Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego Piotrowice, Stacja Hodowli Roślin Ogrodniczych Świdzka, Prochowickie Zakłady Drobiarskie, gospodarstwa indywidualne oraz hodowcy drobnego inwentarza.

I Wojewódzka Wystawę Zwierząt Hodowlanych uatrakcyjnią dodatkowe ekspozycje zwierząt leśnych — prezentowaną przez Polski Związek Łowiecki, przetworów przemysłu rolno-spożywczego produkowanych w województwie legnickim, drobnego sprzętu niezbędnego w hodowli — prezentowaną przez WZSR „Samopomoc Chłopska” w Legnicy, sprzętu inseminacyjnego i sprzętu pszczelarskiego. Wystawa połączona będzie ze sprzedażą zwierząt za pośrednictwem Okręgowego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi we Wrocławiu.

Na właścicieli zwierząt uznanych za najlepsze czekają wysokie nagrody pieniężne, dyplomy i medale oraz nagrody specjalne.

— Dajmy na to, że był piątek, zawieźliśmy tu blisko 10 cieląt. Przyjął i podziękował, bo w trakcie rozmów jesienno-zimowych deklarował chęć zwiększenia obsady, tylko nie miał skąd wziąć tych sztuk. Więc załatwiliśmy. A zaraz, cielaki do urzędu.

GDZIE CZAS UCIEKA



Ferma krów w Pęcławiu.

Fot. Stanisław Fedyniak

Czesława Kozłowska — kierowniczka Gminnej Służby Rolnej w Głogowie jeszcze dzisiaj nie może spokojnie mówić o tym zdarzeniu. Ba, gdyby to tylko takim kwiatkami była usiana rzeczywistość rolnictwa gminy. Z jednej strony miejski moloch tak prze na wiejskie pola, że w niektórych wsiach nie mają gdzie krów wygnać na pastwisko, więc zwyczajnie rezygnują z ich trzymania. Z drugiej strony dociskają hutę, a jakby jeszcze mało to wsie, które mają użytki zielone w międzywalach Odry od wielu miesięcy nie mogą z nich korzystać, nie mówiąc o sprzęcie traw.

Czy można jednak sprostać rolniczemu wyzwaniu w warunkach tak skomplikowanej sytuacji?

Nie tylko w tej gminie niepokoi sytuacja z chowem bydła, nie tylko tam szuka się możliwości nie tyle utrzymania pogłowia krów, co ich zwiększenia. Z trzodą to mniej-szy szkopuł. Chociaż nikomu nie przejdzie przez usta, że to sprawa mniej ważna. W odstepie roku w Biechowie, Rapocinie i Groźcu Małym ubyłoby krów. Kurczy się zaplecze paszowe dla bydła w bezpośrednim sąsiedztwie oddziaływania hut. Zresztą to zrozumiałe działanie, uzasadnione przesłankami nauki i praktyki, aby schodzić z wytwarzaniem pasz objętościowych dla bydła na polach położonych w bezpośredniej strefie oddziaływania przemysłu miedziowego. W takich okolicach zaleca się przestawianie gospodarstw na chów drobiu i trzody chlewnej.

Inna sprawa. W Wilkowie i Serbach była wymiana i scalanie gruntów na rzecz nowo powstałej RSP w Wilkowie. I przy tej okazji rolnicy, którzy dzierżawili dotąd ziemię z PFZ ograniczyli chów bydła, bo zmniejszyło się im zaplecze paszowe. Zaś spółdzielcy ukierunkowali gospodarkę na chów trzody.

W jednym z gospodarstw specjalistycznych wskutek zmiany następcy i kłopotów paszowych zmniejszyła się obsada bydła aż o 32 sztuki. W innym znowu z 53 do 29 sztuk. Rolnik też tłumaczy to brakiem paszy. Zrozumiałe, że teraz trzeba nieco uważniej przyjrzeć się strukturze wszystkich gospodarstw specjalistycznych w gminie. Zarówno tych, których właściciele zajmują się chowem bydła, jak i tych, w których dominuje trzoda chlewna.

Przekształcamy gospodarkę drobnotowarową na specjalistyczną, widząc w tym działaniu rękojmię stabilnej i wysokiej produkcji. Kierunkowanie to poparte jest koncentracją nakładów finansowych i materiałowych z ogólnej puli środków trafiających

do rolnictwa indywidualnego. Zatem gospodarstwa specjalistyczne w pierwszym rzędzie muszą być uodpornione na koniunkturalne wahania, uniezależnione w maksymalnym stopniu od kłopotów paszowych, wolne od obawy o okresową wyprzedaż i zmniejszanie pogłowia. Karta gospodarstwa specjalistycznego zawiera tyle przywilejów dla rolników co i obowiązków... Oczywiście władze, instytucje i organizacje gminy są zobowiązane do niesienia pomocy tej grupie gospodarstw, zresztą tak jak wszystkim rolnikom chcącym rzetelnie pracować.

Przecież sytuacji przytoczonej na wstępie nie wymyślono tutaj ad hoc, dla prasowego ozdobnika. Ona rzeczywistość zaistniała. Owszem, rolnikowi należy i trzeba pomagać, ale pierwszym obowiązkiem i jego troską są własne wysiłki nad umocnieniem gospodarstwa, nad zorganizowaniem w taki sposób podstawowej bazy i zaplecza paszowego, aby nie musiał w sprawie wiązki siana czy worka paszy objętościowej naciskać co dzień kłamki urzędów.

W rejonie Głogowa rolniczym wysiłkom nad utrzymaniem dodatnich trendów w chowie zwierząt inwentarskich wcale nie sprzyja obecna sytuacja rynkowa. Duża siła nabywcza miejscowej ludności, jeśli nie znajduje pokrycia towarowego na półkach sklepowych, szuka ujęcia w zgola niekonwencjonalny sposób, chociaż skuteczny. Mianowicie wykupuje się po wsiach na nielegalny ubój cieląt i wieprze... Jak to zwykle bywa nikt nikogo za rękę nie chwycił, ale i cieląt we wsiach od świeżo wycielonych krów nie ma, podobnie jak tuczników.

Fakt, stale wytykamy przeciążanie gminnej służby rolnej oraz innych odpowiedzialnych za produkcję rolną papierkami i biurokracją. Że za mało doradzają, że zbyt rzadko odwiedzają zagrody, że nie są partnerami dla co bardziej światłych rolników. Wszystko to prawda, ale rzecz trzeba ważyć sprawiedliwie. Aby doradca był partnerem rolnika, ten drugi musi być partnerem pierwszego... Są na terenie gminy wsie jak na przykład Przedmość, gdzie nie ma w ogóle gospodarstw do przejęcia na Skarb Państwa, a o każdy hektar toczy się istna batalia. Obsada bydła dochodzi tam do 87,5 szt. na 100 ha, przy średniej dla gminy 72,3. I wcale nie jest to wieś o najwyższych stanach inwentarskich. Bo w Serbach Starych — 149,2, w Widziszowie — 135, a w Krzepowie — 96. Są zaś wsie jak na przykład Brzostów (inaczej mówiąc dzielnica Głogowa) w ogóle pozbawione użytków zielonych, wsie tylko z nazwy — 38,7 sztuki bydła. Listę niewiele tylko lepszych jak Ruszowice, Serby, Biechów i Rapocin można wydułać.

Niezależnie od żniw, służba rolna przeprowadza teraz analizę — kolejny raz — wszystkich gospodarstw w gminie. Z uwzględnieniem wykonania podjętych w okresie jesienno-zimowym deklaracji produkcyjnych, z poznaniem obecnej sytuacji paszowej w gospodarstwach i możliwością uzupełnienia bądź zwiększenia obsady. Analizujący chcą szczególnie uważnie przyjrzeć się gospodarstwom specjalistycznym w gminie, które potrafią robić takie wolty jak te, o których nadmieniono wyżej. W dalszym ciągu za ledwie 8 spośród 58 posiadających karty spełnia określone dla tej grupy gospodarstw wymogi produkcyjne. Pewno, brakuje środków, a i pogoda nie pieści. Czy jednak nie ma rezerw produkcyjnych w obecnym potencjale gospodarstw indywidualnych i to takich, które można by uruchomić bez wielkich nakładów, niemal z dnia na dzień?

W gminie jest obecnie 1051 gospodarstw indywidualnych z czego 201 należy do rentistów, a w grupie od 0,5 do 2 ha gospodarzy (?) — 577 rolników. Nikt nie oczekuje z tej grupy najdrobniejszych gospodarstw znamiennej towarowej produkcji. Niech chociaż spełniają taką funkcję, jaką miały do tej pory. Mianowicie wytwarzały na samozaopatrzenie. Tylko, że akurat w owej grupie najmniejszych gospodarstw, z reguły dwuzawodowych, notuje się likwidację jakiegokolwiek formy chowu inwentarskiego; ani krówki, ani świniaka. No bo przecież pieniądze są, powinno być w sklepie. Lata całe, ba wieki, gospodarstwa takie były podstawą utrzymania dla wcale niemałej części ludności wiejskiej. Jeszcze w okresie powojennym prof. Dyzma Gałaj, przeprowadzając badania nad wpływem przemysłowienia na produkcję rolną w bezpośrednim zapleczu „Petrochemii” w Płocku, a więc nieomal na terenie całego ówczesnego powiatu płockiego (był to początek lat 60), doszedł do wniosku, że drobne, dwuzawodowe gospodarstwa rolników zatrudnionych na drugich etatach w Płocku, zdane wyłącznie na siły pozostawionych w domu kobiet legitymowały się najwyższą towarową produkcją z hektara w dawnym województwie warszawskim. I to najbardziej pracochłonna — bo pochodząca z chowu trzody chlewnej. Z świń trzymanych nie tylko na własny użytek, ale i na kontraktację.

Ocena gospodarstw specjalistycznych nie oznacza, że zawieszono ich tworzenie. Przykładem mogą być gospodarstwa Jacka Jędrzejczaka i Jana Opilowskiego z Kluczy czy Marka Kwisowskiego z Ruszowice. Chociaż to ostatnie nie z winy rolnika powstaje w wyjątkowych bólach... Być może przyjdzie nam o tej sprawie napisać osobno.

SZCZEPAN ŁAWNICZAK



Kryształy spod ręki Alicji Kępy nie leżą długo na sklepowych półkach.



Znamy ją przede wszystkim z
dzielnia „Vitrum” to tradycyjny
nych wydań gazet i czasopisk
na choinkę opisano już na
„wypstrykali” już setki
srebrzenie, zdobienie...

Dzięki bombkom, a trochę i dzięki świadomości czytelnicy, mamy tu coś swoista ciekawoską, jakby koszyku różnorodności. Jedną z nich jest tylko przed Bożym Narodzeniem

Zywołt spółdzielni jest bardzo
zawiera jedynie chwile przy
Karta odwróciła się szczególnie
dzie było wszystko co duże, a
stołu przemysłowych potentat
stagnacja. Produkcja stała w
łeczkę pingpongową, odbijały
zreszenia. bo wielkiej pocie
O przełomie można mówić
dzielnią samodzielną, to znany
prawem decydowania o dalszym

Przełom najwyraźniej widać. W III kw. produkowano tu za 18 mln zł, w IV 19 mln, w I 20 mln zł, a plan roku bieżącego to 22 mln. Zatrudnienie wzrosło niemal o 10 proc. O połowę podniosły się płace i w I kw. 1990 mln złotych dewizowych do 5,15 mln.

Warto wiedzieć, że pomysły uro-
Ozdoby choinkowe i drobne el. prz-
rzane w ramach kooperacji - tło
Produkcyjnej terażniejszości ni-
tu od ubiegłego roku kryształym
podwołanie ich produkcji, a podaj-
zostanie poważnie przekroczony

„Vitrum” to dobry dowód, że wcale nie było tak brzydkie, nieekonomiczne, zapotrzebowanie na inwestycje w giganty, „Vitywa” i tutaj zaświeciło słońce...

Nowe spojrzenie na rolę mat w p
dzielczych dało „Vitrum” pienia woj
bankowa na modernizację i dyktycje

Nie chce się wierzyć, że sport hal-
 nie i wydział kooperacji kosztował.
 Okazuje się, że można budować dobro-
 budowlanych nie musi być jedyną dro-
 westycyjnych kłopotów.

Za 3,2 mln bankowego kredytu uruchomiono linię do produkcji bombki za 40 pracowników i do przyswożenia 5,4 mln zł.

Nie ma dobrego gospodarowania. „Vitrum” chce w najbliższym czasie wycofać się z programu rozwoju spółdzielni w magazynach „Palmozbytu” w Dąbku i hutę szkła. Produkowane kryształnice w czasie woj. jeleniogórskiego. Tamci się nie liczą. Gdy policzymy koszty tych opłat, to efekt ekonomiczny z podjęcia kryształnictwa jest zły. Kryształnicy nie jest zbyt wielu. Kryształnicy nie jest zbyt wielu. Kryształnicy nie jest zbyt wielu.

Druga sprawa to bombki. Rozbieżność w sztuk. Czy można ten fakt pomniejszyć się więc do zainstalowania może, bombek nie zabraknie? Zreszcie chodził w butach?

I trzecia sprawa — „Vitrulokujaworskiej „Polleny”. Przywsta z tworzyw sztucznych. Czyżwowe użytecznie? Wiadomo, że dła s a w każdym domu powinny wisy ty śniadaniowe itd. Handel w twsięcy sztuk tych zabawek, ce nie robi... Jesienią tego rok ki w sklepach — zapewnia prze i

Zdjęcia: KRZYSZTOF

Tekst: GRZEGORZOW

ZŁOM

szyszek. Złotoryjska spół-
dzialna "Vitrum" temat do świętecz-
nych zabawek. Złotoryjska spół-
dzialna "Vitrum" temat do świętecz-
nych zabawek. Złotoryjska spół-
dzialna "Vitrum" temat do świętecz-
nych zabawek.

trochę, spółdzielnia funkcjo-
nuje czy Wrocławia ja-
ka, grzybek w terenowym
jednym" warto wstąpić nie
rodzić

bardzo nie jest prawdą, iż
przyczyną powodzeń i sukcesów.
ogólnie siedemdziesiątych. W mo-
że, a jeździły na okruchach ze
centrum" trwała długoletnia
a w końcu zaś ludzie i, jak pi-
jały spółdzielnię, różne centralne
ocięć nie miał.

W "Vitrum" stało się spół-
dzielnią zarządem, prezesem i

W 1977 roku wypro-
dukt, w 1978 — za 41,2
milionów zł. W tym czasie
miał bo ze 150 do 280 osób.
Wojono eksport — z 2,186
do 5,1 w roku obecnym.

omyślenia urozmaiceniu produkcji.
one z przemysłu NRD wytwa-
rza — to spółdzielczej historii.
ści blasku dodają szlifowane
w szlifierce planie zapowiedziano
a padają się świetnie — plan
oczo-

d do wcale nie musi oznaczać
zapotrzebne. W czasie, gdy
"Wywala ciężkie chwile. Ale

zawodów przemysłowych i spół-
dzielni wojewódzkiej i pożyczkę
i tycje.

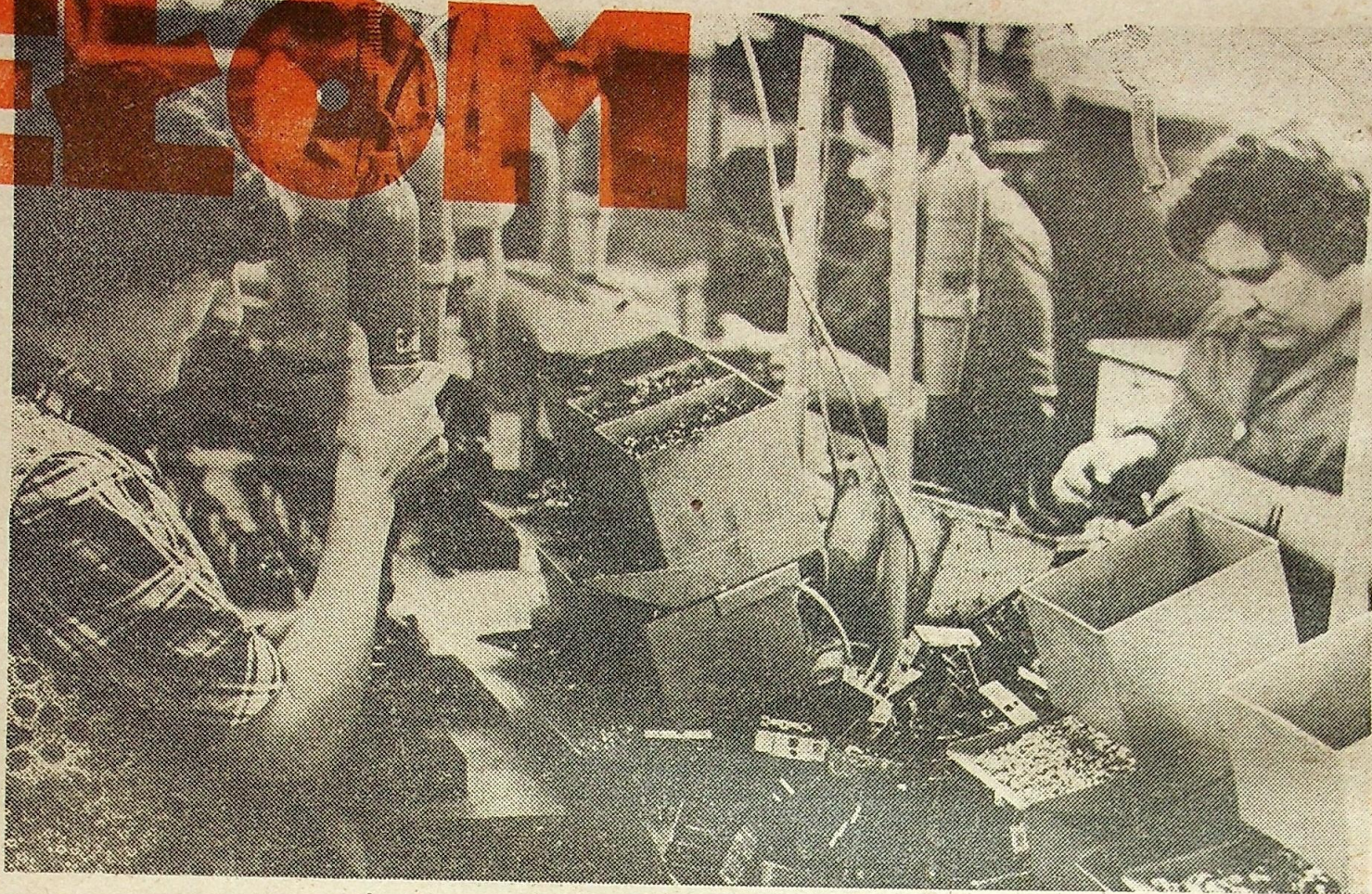
spółdzielnia mieszcząca szlifier-
kę kosztowała tylko 2 mln zł.
dobrze, a "długi ołówek"
je (droższym) wyjściem z in-

o kłóli sobie "Vitrum" zme-
chanizację? Automat "dmucha"
przysięgł produkcji w wy-

rownie w przyszłość, toteż
ować trzy poważne punk-
ty: 1. Wymagane pomieszczenia po-
tężam chce urządzić... małą
w końcu "dmuchane" w hu-
cie się je do wytrawiania.
Tę drogę transportu —
opracowywanej przecież pro-
dukcji. Trzeba więc w Zło-
dźnić kilku fachowców.

W Polsce 120 mln
niem? "Vitrum" przymie-
szanizowanej. Wtedy,
Złotoryi i szewc będzie

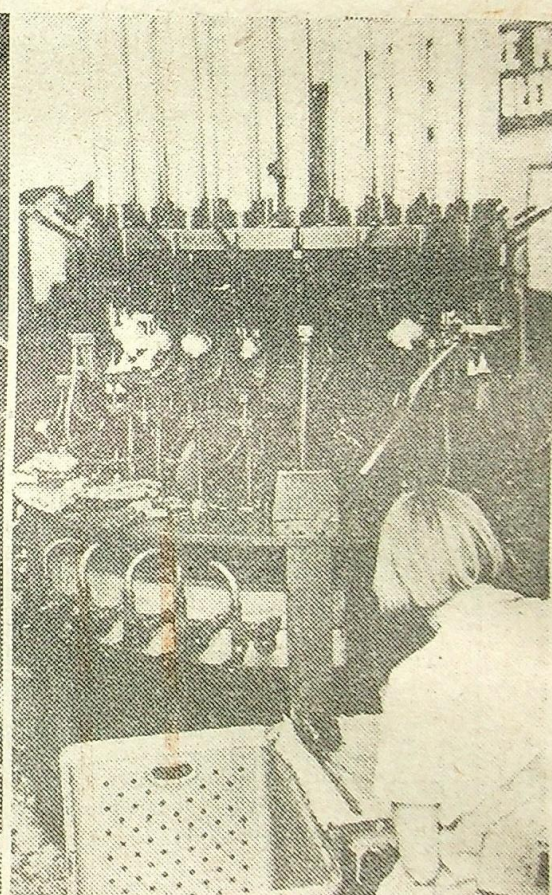
Witrum opakuje dla
wstaje sporo odpadów
zwolnić, aby leżały bez-
a się bawić "w dom",
wisy" kawowe, komple-
w ciemno" dziesiątki
ce nikt już tego prawie
ki "Vitrum" będą już
ej Kowalski.



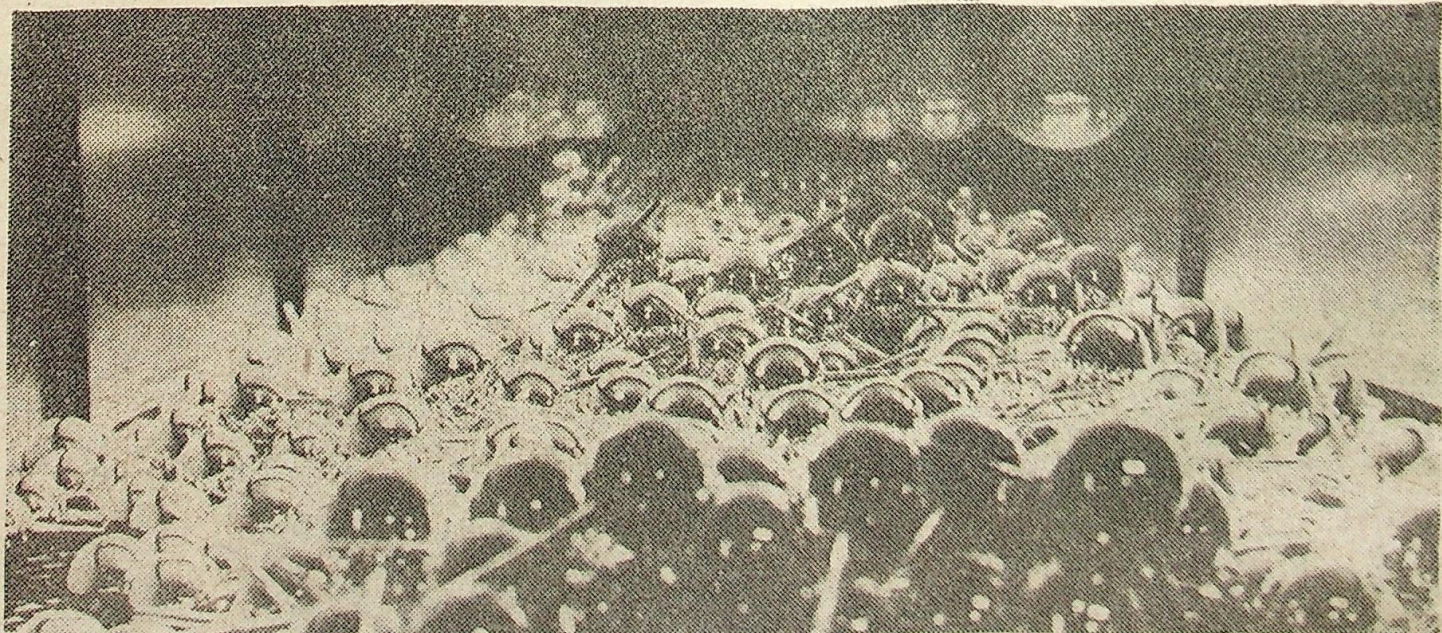
"Vitrum" zaopatruje w styczniki NRD-owski przemysł elektroniczny.



Danuta Kotrys robi pudełka do pasty produkowanej w jaworskiej "Pol-
lenie". Z odpadków "Vitrum" "wyczaruje" zabawki...



Ten automat zastępuje 40 kobiet. Okazuje się, że bombki może wydmuchiwać także ma-
szyna



Szkiane kule, wypełnione azotanem srebra schną w "wylęgarni" bombek, w nowym piecu.

WSKRZESZANIE STAREGO MIASTA

Z LESZKIEM LINKIEM — architektem miejskim Głogowa — rozmawia JADWIGA WARDACH.

Głogów to miasto o wielowiekowej tradycji. Przez długi okres było obok Wrocławia największym na Śląsku ośrodkiem życia gospodarczego i politycznego. W czasie ostatniej wojny zostało prawie doszczętnie zniszczone. Dzięki rozwijającemu się przemysłowi odżyło i odzyskało swoją dawną miejskość. Dziś jest liczącym się w gospodarce narodowej ośrodkiem przemysłowym. Piętno zniszczeń wojennych wciąż jednak pozostaje. Miastu brakuje wyraźnego centrum, które skupiałoby życie kulturalne i handlowe — centrum, które zwykle nawiązuje do przeszłości. Dlaczego do dzisiaj Głogów nie dorobił się takiego miejsca?

Z historii wiadomo, że takie centrum istniało. Była to stara część miasta, która od XIII wieku począwszy koncentrowała miejskie życie. W czasie działań wojennych Stare Miasto zostało zniszczone. Dziś na tym terenie jest 39-hektarowa pustynia zieleni, od zachodniej strony ograniczona naturalną zaporą — Odry.

— Ta, jak ją pan nazywa pustynia zieleni znajduje się prawie w samym środku miasta, nie uwierz więc, żeby jedynie sentyment do przeszłości skłaniał władze miejskie do niezagospodarowywania tego obszaru?

— Tak właśnie jest. Z przedwojennej starówki pozostał fragment tego, co nazwę sercem dawnego miasta. Pozostał bowiem fragment rynku — zabytkowy ratusz. Wybudowany w czternastym wieku, przeżył kilka pożarów. Po ostatnim w 1574 roku, został przebudowany w stylu renesansowym. Wówczas otrzymał bogatą attykę charakterystyczną dla polskiego odrodzenia. W 1835 roku znów był przebudowywany. Nadano mu formę neogotycką. Do dziś zachowały się mury i częściowo w części parterowej krysztalowe sklepienia.

Obok ratusza znajduje się drugi cenny obiekt — dawny teatrzyk mieszczański, jeden z najstarszych teatrów na Śląsku, z pierwszą w Europie sceną obrotową. Ten obiekt jest rzadkim okazem architektury wczesnoklasycystycznej. Tuż przy rynku, po południowo-wschodniej stronie, zachował się zespół pojezuicki — kościół Bożego Ciała, budowany pod koniec XVII wieku i przylegające do niego dawne kolegium kanoników. Jednolite opracowanie elewacji (jej fragmenty przetrwały do dzisiaj), nastąpiło w 1730 roku.

Zabytkiem urbanistycznym równie cennym jest układ uliczek Starego Miasta na wzór szachownicy. Mógłbym jeszcze wymienić inne zabytki, nazwy kościołów, czasem tylko fundamenty po dawnych obiektach. Istnienia tych zabytkowych budowli nie można było przecież bagatelizować. Jednak ich koszt odbudowy jest bardzo poważny. Ale znowu zostawić teren taki, jak jest — pusty, częściowo uzbrojony dla tych kilku obiektów, a z nowym budownictwem wchodzić na tereny urodzajne (ziemię II i III klasy)?

— Na początku lat siedemdziesiątych zaczęto jednak mówić o planie nowoczesnej zabudowy Starego Miasta. Krążyły opinie, że powstał pomysł — niewypał.

— Wszystko zaczęło się od tego, że legnickie koło Stowarzyszenia Architektów Polskich ogłosiło konkurs na projekt zagospodarowania przestrzennego terenu byłego Starego Miasta w Głogowie. Wygrał pomysł, który na ówczesne czasy może nawet był zgodny z najnowszą myślą urbanistyczną i architektoniczną, ale z dzisiejszego punktu widzenia była to zwykła sztampa. Największym jej mankamentem były wieżowce 13-kondygnacyjne, zaprojektowane tak, aby tworzyły tło dla szczytków Starówki. Pomysł był, z realizacją nie śpieszono się. Kiedy jednak pojawiła się w prasie notatka o ewentualnym wejściu na teren budowy Starego Miasta wykonawców z wstępnymi robotami przygotowawczymi pod 13-kondygnacyjne wieżowce, sprawa została rozdmuchana. Bardzo żywo zareagowało środowisko architektów. Reakcja była

prawidłowa, wieżowce przecież przesłoniłyby wszystkie perełki starówki.

— Sprawdziło się stare przysłowie: nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Gdyby pierwszy projekt zaraz wcielano w życie, czego domagała się opinia publiczna, Stare Miasto byłoby dzisiaj zaprzepaszczone. Ale bojkot pierwszego projektu powinien przynieść następną, ulepszoną koncepcję.

— Tak też się stało. Doszło do spotkania architektów z władzami miasta. Po debatach dogadaliśmy się. Zdecydowano jeszcze raz opracować projekt przestrzennego zagospodarowania starówki. Legnickie koło SARP oznajmiło, że wykona w czynie społecznym ten nowy projekt.

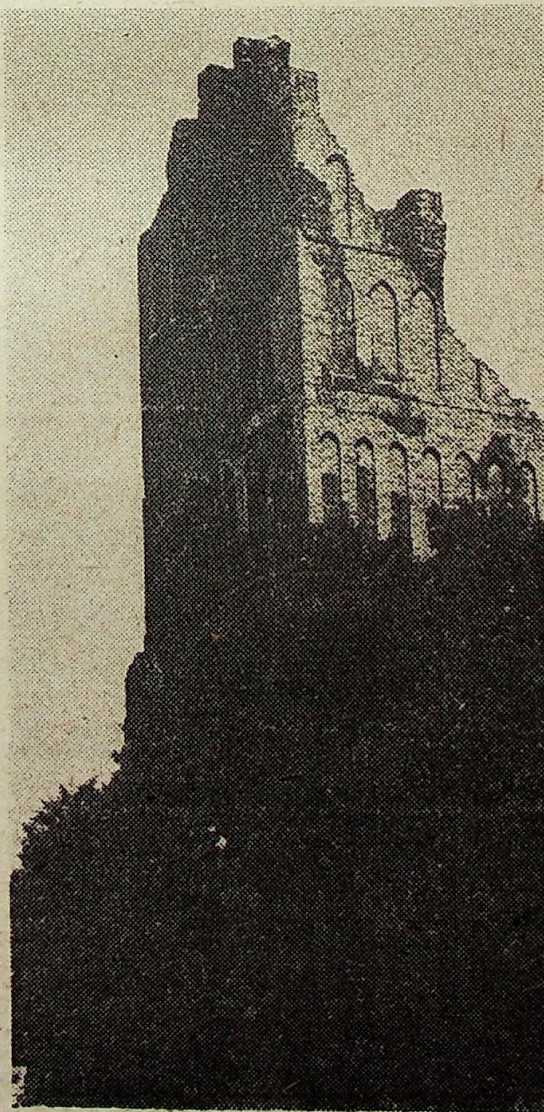
Zmontowaliśmy zespół — autorzy: Józef Kordas, Jan Potacki, Juliusz Sobiecki, współpracownicy: Anna Barszczewska, Anna Karendał, Jerzy Skupiń i ja; współpracownicy techniczni: Marek Przybylski i Jarosław Maruniak. Zobowiązaliśmy się, że do czerwca tego roku opracujemy nowy projekt. Słowo zostało dotrzymane. 30 czerwca w Zamku Książąt Głogowskich odbyła się prezentacja publiczna projektu. Został wysoko oceniony i przyjęty do realizacji.

— Jaka jest treść waszego pomysłu?

— Otóż cała koncepcja została oparta na szachownicowym układzie ulic. Po obrzeżach kwartałów mieszkalnych będziemy kontynuować starą linię zabudowy. Pomysł nasz jest bardzo elastyczny. Narzuciliśmy w nim jedynie linię zabudowy, natomiast pojedyncze bryły architektoniczne zostały tylko zasugerowane. Ostateczne ustalenia zapadną w trakcie przygotowania dokumentacji technicznej.

— Można więc mówić już dzisiaj o szczegółach zabudowy?

— Na pewno obowiązywać będzie wysokość od 3 do 5 kondygnacji, w zależności



Fot. Krzysztof Raczkowiak

od położenia budynku w stosunku do stron świata i szerokości ulic. Przewidujemy, że damy 1100 mieszkań dla 4 400 ludzi.

— Zauważyłam, że w naszej rozmowie nie nazywa pan konkretnie zabudowy. Mówi pan, „budynki mieszkalne” i na tym koniec. Nie będą to więc domy-kamieniczki?

— raczej nie posługujemy się określeniem kamieniczki, gdyż będzie to współczesna starówka. Zabudowa nie naśladująca wierne dawnej architektury, lecz jedynie nawiązująca do niej. Nawiązania te będą widoczne nie tyle w wystroju zewnętrznym, ile w skali zabudowy. Skali bliskiej czlowiekowi, gdzie odległości i szerokości ulic są niewielkie, nie jak na nowych osiedlach gdzie normatyw urbanistyczny dyktuje nam skalę po prostu nieludzką.

Nawiązania do przeszłości będą wyczuwalne w atmosferze Starego Miasta. W partach będą wszelkiego rodzaju sklepy, zakłady usługowe, administracja, punkt pomocy lekarskiej itp. Wyżej będą mieszkańcy. Myślę, że ten układ i w ogóle stara zabudowa przywróci wśród przyszłych jej mieszkańców dawne więzi międzyludzkie, dobre sąsiedztwo. To socjologiczne zjawisko również w dużym stopniu przyczyni się do przywrócenia Staremu Miastu dawnego charakteru.

— Wspaniała wizja powinna znaleźć jak najszybsze urzeczywistnienie. Kiedy rozpocznie się pierwsze prace na Starym Mieście?

— Z pierwszymi pracami zamierzamy wyjść już w przyszłym roku. Budowa będzie prowadzona etapami, tak, jak przygotowywana będzie dokumentacja techniczna. Pierwsze prace rozpoczniemy od strony ulic: Polskiej, Kołłątaja i Pisarskiej.

— Co będzie podstawowym budulcem Starego Miasta?

— W naszym myśle chodzi nam o to, aby zabudowa miała odpowiedni wygląd przede wszystkim z zewnątrz. Dlatego w większości zastosujemy materiały tradycyjne: cegłę, gazobeton. Nie wyklucza się jednak zastosowania w niewielkim zakresie pełnej prefabrykacji.

— Wykonawcą nietypowej inwestycji na pewno będzie Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Czy jest pan przekonany, że sprostą potrzebom?

— GPB to firma bardzo solidna, a dla naszej sprawy mają szczególnie dużo zrozumienia. Pewnie, że to nie będzie wielka płyta, że czasem przyjdzie się pobawić trochę przy szczegółach, jak na przykład stromy dach, podcienia. Na pewno należy spodziewać się kłopotów ze znalezieniem cieśli, dekarzy. Jednak przy takim zaangażowaniu w sprawę, jakie wykazuje dyrekcja GPB, wszystko jest do zrobienia.

— Jak reaguje społeczeństwo Głogowa na wieść o stawianiu Starego Miasta?

— Nie wszyscy jeszcze wiedzą o nowości. Na pewno się cieszą, ale problemem zaangażowania mieszkańców w sprawę Starówki będzie miesiąc czynu obywatelskiego. We wrześniu tego roku chcemy w czynie społecznym odgruzować historyczną siatkę ulic. Będą to ulice Ślódzka, Mydlarska, Długa, Polska, Piekarska, Smolna, Siódlnarska, Kościelna, Kotlarska i placiki: Rynek Garncarski oraz Plac Solny. Odkrycie ulic jest bardzo ważne dla projektantów. W dokumentacji technicznej będą musieli wziąć pod uwagę obniżanie się terenu Starego Miasta w kierunku Odry.

— Głogowianie na pewno nie pozostaną osamotnieni w pracy nad odbudową i budową Starówki. Na pewno przyłączy się do nich społeczność całego zagłębia miedziowego.

— Liczymy na tę pomoc.

FAKTY ZEBRANE PRZEZ SĄD: 25 sierpnia Jan Miszczyk złożył w banku w Wądrożu Wielkim wniosek o przydział kredytu na kupno gospodarstwa należącego do Antoniego Lipińskiego. Kredyt otrzymał 27 września na podstawie umowy kupna z 10 września. 7 września zamówione przez Jana Miszczyka traktory zrobiły podorywkę na polu Antoniego Lipińskiego. 2 października Jan Miszczyk i Antoni Lipiński ustalili u notariusza w Jaworze termin sporządzenia formalnej umowy na 15 października. Do jej podpisania nie doszło — 3 października zmarł Antoni Lipiński. 4 października Jan Miszczyk zabrał część pola zmarłego.

WIEŚ OSZUKANA

(DOKOŃCZENIE)

Stefan Lipiński — były soltys: Na drugi dzień po śmierci Antoniego przychodzi do mnie Miszczyk i pyta, co ma zrobić, bo traktory na orkę przyjechały. — Jak są to trzeba orać — mówię. Taka była wola zmarłego, żeby Miszczyk miał, bo przecież jemu sprzedawał.

Helena Lipińska — żona soltysa: Parę dni po pogrzebie Fedorcuk i jeszcze kilku wjechali na te ziemie, co ją Miszczyk zaczął orać. Było ze sześć traktorów. Niby to wszystko dla chłopaka. On jeszcze nie jest taki sierota. Takich jak on, bez ojca, we wsi jest dużo — Miszczyk też był tylko z matką od dziecka. ... Od małego koło chłopaka robiłam, koszulki pralam, karmiłam. Wtedy żadnego nie było — teraz do pola to wszyscy.

Stefan Lipiński: Im się nie podobało, że Antoni pole sprzedawał. Najpierw Fedorcuk sobie na te ziemie żeby ostrzył. Antoni powiedział, że nie sprzeda. Później Młynarczyk chciał kupić. Jemu też nie sprzedał, bo do niego nie przyszedł, tylko od gminy zaczął — urzędowo, zamiast normalnie jak chłop z chłopem załatwić. A ten testament to kto wymyślił, jak nie Fedorcuk? Antek nigdy nie mówił, że da ziemię chłopakowi. Ile razy słyszałem, jak mówił, że weźmie tego cholernika i wywali z domu. Bo on zdalny na gospodarke, jak jego matka. U niej krowa trzy dni w jednym miejscu nie przepalowana stała. Chłopak tylko myślał, żeby na motor i fru fru już go nie było. Zachodzę ja do Lipińskiego, a tam nawet w piecu nie napalone. On tak chory był, że nawet nie mógł wstać sobie herbaty zrobić, a ten spi do dziesiątej. Ja mu się nie dziwiłem, że wyrzucał tego lenia z domu. Krzyczał za nim: „Zbieraj szmaty i uciekaj do matki”. Jak krzyczał, to tamten wychodził i potem wracał.

Stefan Lipiński: Jak Antoni wyjeżdżał, to m. dawał klucze i zabierał chłopaka wpuszczać. Jak go miałem nie wpuścić? Ile razy po powrocie miał o to do mnie pretensje. Niech pan patrzy, nawet okno zabił na strychu, żeby mu przez nie Stefan nie wehodził, jak go nie było.

Jan Miszczyk: A co Stefanek ma do tego? Przecież wiedział, że ja kupuję ziemię. Stary Lipiński ciągle mówił, żeby wracał do matki, zresztą był u niej przez ostatnie lata, a dopiero przyjechał na trzy miesiące przed śmiercią wujka. Naopowiadał pewnie, że to biedna sierotka? Nie chcę krzywdy tego chłopaka, ale do gospodarki to on się nie nadaje. Zresztą sam mnie pytał: — „Gospodarkę kupujecie, a dom też? Bo dom to by mi się przydał, a gospodarki nie chcę”. Teraz Stefan u Fedorcuka robi, a nie gnije w łóżku jak u Lipińskiego.

Jak było naprawdę z tym chłopcem? Jedni przedstawiają go jako od małego zaharowaną sierotę, drudzy jako lenia. Przebiegają go jak marionetkę w zależności od tego, kto pociąga sznurki.

Małżeństwo Lipińskich nie mając własnych dzieci wzięło chłopca na wychowanie, gdy miał pięć lat. Nigdy nie był formalnie adoptowany. Wieś twierdzi, że to ze względu na sentyment żony Antoniego do nazwiska Kosiec, ponieważ była siostrą zmarłego tragicznie ojca Stefana. Przyczyna była chyba inna — nie zgodził się na to Antoni Lipiński, który prawdopodobnie nigdy chłopca nie zaakceptował. Potwierdza to fakt, że Stefan wrócił do matki zaraz po śmierci ciotki w 1977 roku. Wieś pisze: „We wrześniu 1977 wiadomo nam, że Antoni Lipiński wysłał Stefana Kosieca do szkoły rolniczej, celem przygotowania go na swoje gospodarstwo”. Dlaczego w takim razie chłopak nie poszedł do Jawora, gdzie miał najbliżej, tylko aż gdzieś pod Sobótkę? Pewnie dlatego że nie czuł się dobrze w domu Lipińskiego po śmierci ciotki. A może dlatego, że u matki miał wszystko podsuwane pod nos; nie musiał się o nic martwić i opiekować ciężko chorym

wujkiem? Jeżeli przyjąć tę drugą wersję, to nie dziwnego, że Lipiński wyrzucał go z domu i wyzywał od lenia. Do której spał chłopak i czy pomagał choremu wujkowi nie da się sprawdzić. Trudno jednak przypuszczać, żeby Antoni sprzedawał obcemu ziemię, mając u siebie chłopca, w którego wierzy. Chyba, że był tak przewrotny i załatwiał transakcję z Miszczykiem obiecując jednocześnie chłopcu, że będzie dziedziczył. Przeczą temu wszyscy zainteresowani, którzy w jednym punkcie są zgodni — a mianowicie, że Antoni Lipiński był uczciwym człowiekiem. Może przyczyna postępowania zmarłego była jeszcze inna: Stefan nie był formalnie zameldowany w Jenkowie i przez te wszystkie lata jego matka brała na niego zasiłek rodzinny. Lipiński nie czuł się przez to nigdy wyłącznym rodzicem. Niezależnie od tego, która wersja jest prawdziwa, jedno jest pewne — Lipiński nie zamierzał pozostawić chłopca na gospodarstwie.

Antoni Lipiński umiera nie załatwiwszy swoich spraw do końca. Zaczynają się traktorskie derby na jego polu. Kto będzie szybciej? Kto udowodni swoje posiadanie? Jan Miszczyk zaskoczył wszystkich i wjechał nazajutrz po śmierci właściciela. Zrobił to prawdopodobnie w odruchu samoobrony: bał się stracić pieniądze i czas, które włożył w kupno tego gospodarstwa. Jest to jedyny nieudokumentowany dowód czyniący go posiadaczem. Nigdzie nie ma potwierdzenia, że zamówił tę orkę jeszcze za życia Antoniego Lipińskiego. Zdobył natomiast papierek, że orał. Pomimo że nie ma na nim terminu zamówienia traktorów sąd uznaje to za fakt korzystny dla Miszczyka. Parę dni później okazało się, że jego obawy były słuszne. Wieś zorganizowała „wielką społeczną orkę”, która miała pozbawić go prawa do tej ziemi.

Dlaczego tak zrobili? Przecież od początku musieli wiedzieć, że chłopak nie ma do tej ziemi prawa. Posłużyli się nim i hasłami o solidarności społecznej, żeby osiągnąć

jakieś korzyści? Jakże? I kto miał na tym wygrać?

Ich koronnym argumentem jest bezinteresowność. Podkreślają to na każdym kroku, mówi o tym adwokat. Jan Fedorcuk powtarza: „Po co mi się tam pchać? Mam swojej ziemi dosyć”. Faktycznie ma 36 hektarów, jest pierwszym gospodarzem w gminie.

Helena Lipińska: „Czy u nas są jeszcze takie dobre ludzkie, żeby na adwokata i sądy dopłacać nie mając w tym żadnego interesu? Synowa Fedorcuka po wsi chodziła i mówiła, że siała sobie, a nie jakiemuś Stefankowi. Przecież ta cała pszenica to Fedorcuka była, oni tylko przed sądem mówili, że się wszyscy zypali. Kto, jak nie Fedorcuk, powtarza ciągle, że kto sieje, ten zbiera. Chciał sobie kieszkeń napchać.

Stefan Lipiński: Oni wszyscy za nim pójda, bo ma maszyny. Gdzie tylko trzeba, już Fedorcuk traktorem jedzie...

Sądy dwóch instancji uznały, że faktycznym posiadaczem jest Jan Miszczyk. Wywieranie presji za pomocą hasła o wyrobieniu społecznym wsi, która stanęła w obronie sieroty, nie dało rezultatu. Przegrali podwójnie — ambicjonalnie i materialnie. Jan Miszczyk zbierze to, co oni zasiali. Skorzysta z ich pracy — wieś twierdzi, że takiej krzywdy jeszcze świat nie widział. Jest to naruszenie odwiecznego wiejskiego prawa do posiadania.

Zapomnieli już o chłopaku, bo nie o niego w gruncie rzeczy chodziło. Zwarli się dwaj potężni przeciwnicy. Jan Fedorcuk — pierwszy gospodarz z hektarów i Stefan Lipiński — pierwszy gospodarz z urzędu. Fedorcukowi udało się zrzucić soltysa z urzędu, ale była to już tylko zemsta pokonanego. Zresztą nie ma tu wygranych, bo każdy coś na tej sprawie przegrał i nikt nie ma czystego sumienia. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że ludzie w Jenkowie są czarni i biali. Są jednak tacy jak wszędzie — trochę dobrzy, trochę zli.

JERZY JAGODZIŃSKI



Jan Miszczyk: — A co Stefanek ma do tego?

ALERGIA

Współcześnie określenie alergii bywa używane — tak przez lekarzy, jak przez osoby nie mające wykształcenia medycznego — do oznaczenia stanu uczulenia. W języku polskim uczulenie oznacza najogólniej wrażliwość. Jeżeli natomiast mówimy o alergii w sensie naukowym, to mamy zawsze na myśli zaburzenia chorobowe będące wyrazem nadwrażliwości, czyli nieprawidłowej wrażliwości organizmu człowieka na określone czynniki. Reakcje alergiczne są współcześnie często spostrzegane na całym świecie, a niektóre choroby będące następstwem tych reakcji nabierają znaczenia społecznego. Dzięki ostatnim odkryciom na polu immunologii nauka o procesach alergii uległa znacznemu pogłębieniu. Wiemy dobrze, iż procesy te są wywołane w ustroju człowieka kilkoma odmiennymi mechanizmami, dzięki czemu ich przebieg i następstwa nie są jednakowe u wszystkich alergików. W konsekwencji nie można już dzisiaj opisywać „tradycyjnych chorób alergicznych” w oderwaniu od całokształtu procesów odporności i nadwrażliwości toczących się w organizmie. Czynniki wywołujące alergię nazywamy alergenami. W teorii ilość alergenów jest nieograniczona, ponieważ wszystkie związki od najprostszych po najbardziej skomplikowane mogą powodować alergię. Rozróżniamy:

▲ alergenów wziewnych jak: pyłki roślin, zarodniki grzybów pleśniowych, kurz domowy, pióra, naskórki i sierść zwierząt oraz pyły przemysłowe,

▲ alergenów pokarmowych jak białko jaja kurzego, mleka, ryb, mięsa wieprzowego, kakao, orzechy, migdały, jarzyny jak pomidory, cebulę, ziemniaki, truskawki, poziomki, jabłka i owoce cytrusowe, środki chemiczne,

▲ alergenów saprofitycznych pasożytów i owadów jak drożdżaki, glisty ludzkie, tasieńce, owsiki, lamblie, pszczoły, osy, szerszenie,

▲ alergenów bakteryjnych,

▲ alergenów prostych związków chemicznych.

Reakcje alergiczne stanowią jedną z przyczyn chorób. Są to w wieku dziecięcym wypryski (egzema), czyli stan zapalny skóry i naskórka z wytworzeniem grudek wysiękowych i świądem. Wyprysk może trwać od 3 miesięcy życia do 2 roku lub wystąpić po 4 roku życia, jest to tak zwana popularnie skaza wysiękowa lub białkowa poprzedzająca wielokrotnie astmę oskrzelową u dzieci. Wyprysk może wystąpić również na skutek styczności z substancją silnie alergizującą jak prymulki, chrom, kobalt, nikiel, lakiery czy farby. Warunkiem wyleczenia jest przerwanie styczności z alergenem. Do chorób alergicznych należy obrzęk Quinkego charakteryzujący się obrzękami twarzy, powiek, języka, kończyn, tułowia, a czasem krtani, co powoduje szybko narastającą duszność i może być niebezpieczne dla człowieka pozostawionego bez fachowej pomocy lekarskiej. Katar sienny wywołany przez znajdujący

się w atmosferze pyłek roślin jest najczęstszą chorobą alergiczną przekazywaną dziedzicznie. Chorobą alergiczną jest również astma oskrzelowa, charakteryzująca się dusznością występującą nagle napadowo i zmieniająca swe nasilenie w krótkim czasie bądź samoistnie, bądź pod wpływem leków. Astmę oskrzelową mogą wywołać zmiany klimatu, przestrojenie hormonalne, zanieczyszczenia atmosfery, wysilek fizyczny, wzmożone napięcie układu nerwowego, ale u osób, u których istnieje stan nadwrażliwości. Częstym problemem jest alergia na leki, takie jak antybiotyki, sulfonamidy czy środki uspokajające. Przykładem alergii jest choroba posurowicza występująca 4—14 dni po podaniu surowicy. Obecnie w leczeniu alergii posługujemy się prócz wywiadu od chorych, testami skórnymi, testami prowokacyjnymi, próbami immunologicznymi, dietami eliminacyjnymi w celu wykluczenia alergenu powodującego chorobę. Stosujemy metody swoistego odczulania, leczenie szczepionkami, preparatami przeciwhistaminowymi, środkami zmniejszającymi wrażliwość komórek, lekami przeciwzapalnymi jak hormony kory nadnerczy. Liczba alergików zapewne będzie nadal wzrastać, należy więc pamiętać o tak ważnej roli, jaką spełnia profilaktyka alergii. Problem zapobiegania chorobom alergicznym łączy się ściśle z dążeniem do zapewnienia zdrowia społeczeństwu. Poprawa ta nastąpi nie tylko poprzez polepszenie stanu środowiska naturalnego człowieka, jego kondycji fizycznej, co w konsekwencji doprowadzi do tak pożądanego wzrostu odporności organizmu.

GRAŻYNA JAKUBOWSKA

SZANUJMY WARZYWA

Trudno już wyobrazić sobie nasz codzienny jadłospis bez warzyw — dostarczających organizmowi witamin i soli mineralnych. Nie zawsze i nie wszyscy jednak wiemy, że i z jarzynami trzeba obchodzić się w sposób odpowiedni, aby nic nie traciły na swej wartości.

● Kupujemy warzywa świeże, nie zwiędnięte. Odpowiednio przechowane — włożone po optukaniu do foliowej torebki i umieszczone na najniższej półce lodówki — będą o wiele wartościowsze od tych, które przeleżały kilka godzin w pełnym słońcu.

● Warzywa myjemy bardzo starannie przed obraniem — najlepiej pod strumieniem bieżącej wody. Marchew, buraki,

selery szorujemy nawet szczotką (usuwamy tym samym z ich powierzchni zanieczyszczenia, a także drobnoustroje).

Warzywa liściaste (sałatę, szpinak, szczypior i inne zieleniny) płuczemy starannie, ale ostrożnie, by ich nie pognieść. Po umyciu i otrząśnięciu układamy je na czystej ściereczce lub durszlaku i chronimy przed słońcem!

● Umyte warzywa korzeniowe obieramy bardzo cienutko, gdyż pod skórą znajdują się najwięcej cennych składników. Do obierania najlepiej używać tzw. skrobaczek lub nożyka szczelinowego, pozwalającego uzyskać jak najcieńsze obierzyny.

Wszelkie narzędzia kuchenne: noże, skrobaczki, tarki, szatkownice muszą być z nierdzewnej stali, gdyż inne metale utleniają, a więc niszczą witaminę C.

● Obranych warzyw nie przetrzymujemy w wodzie, aby nie wypłukiwać odżywczych składników. Z tego samego powodu nie przetrzymujemy zbyt długo już przyrządzonej surówki. Zawsze powinno się ją robić w ostatniej chwili, tuż przed podaniem.

● Nie siekajmy warzyw zbyt drobno, a sałaty w ogóle nie tykajmy nożem, tylko rozrywajmy ją palcami na kawałki.

Koper, szczypior, nać pietruszki siekamy nierdzewnym nożykiem i natychmiast dodajemy do potrawy.

● Przy okazji przypominamy, że w witaminie A bogate są zwłaszcza: marchew, dynia, szpinak, sałata, papryka, jarmuż, szczypior, pomidory, zielony groszek, kopek.

Najwięcej witaminy C jest we wszelkich odmianach kapusty, w kalafiorach, papryce, naci pietruszki.

Bogate w różne witaminy są kabaczki, buraki, cebula, selery, rzepa, rzodkiewki.

ZAPOBIEGANIE SZKODNIKOM I CHOROBYM

Liczebność szkodników oraz nasilenie chorób zależy w dużym stopniu od czynników środowiska. Wywołując zmiany w środowisku, przez zastosowanie zabiegów agrotechnicznych, uzyskujemy podstawę wysokiej zdrowotności roślin uprawnych. Doniosłą rolę w zwalczaniu chorób i szkodników odgrywa wczesna podorywka z towarzyszącymi jej uprawkami, a następnie jesienna orka siewna lub przedzimowa orka głęboka. Zabiegi te niszczą zarodniki i formy przetrwalnikowe wielu grzybów, a także zimujące w glebie liczne szkodniki. Likwiduje się między innymi gniazda myszy polnej i norników. Zaniedbania agrotechniczne, a zwłaszcza przedłużający się i niedbały sprzęt zboż z pól, pogodzone warunki do masowego rozmnożenia grzybnia. Starannie wykonana podorywka pozabawia je gniazd i zapasów pokarmu, ułatwiając jednocześnie tony drapieżcom.

W resztkach pożywnych i glebie zimuje wiele

szkodników. Są to gąsienice rolnic, poczwarki piętnówek, pędraki, drutowce, larwy niezmierki pszkowanej, dzidziarza pszenicznego, lokasia garbatego i pachówki strąkówceczki.

Podorywka późniejsza, ułatwiająca kielkowanie osypanych ziarn, przyspiesza rozwój ploniarzy zbożów na samosiewach, które z kolei niszczy się skutecznie za pomocą orki jesiennej. Ważną rolę spełnia podorywka również w zwalczaniu chwastów, będących często żywicielami szkodników i grzybów pasożytniczych. Likwidując resztki pożywnie, oprócz szkodników, zniszczymy również wiele chorób, m. in. choroby poduszkiowe zboż, którym zapobiega się przez staranne wygrabianie resztek rozrzuconej słomy oraz częste bronowanie podorywek w okresie poprzedzającym głęboką orkę.

Niekorzystny jest zbyt głęboki siew, bowiem grubo warstwa ziemi przykrywająca nasiona utrudnia kielkowanie, przedłuża okres wschodów, a tym sa-

mym zwiększa możliwość porażenia przez patogeny glebowe oraz uszkodzenie przez szkodniki. Przy głębokim siewie zbóż stwierdzono silniejsze porażenie przez gównie.

Dostarczenie niezbędnych składników pokarmowych roślinom zwiększa ich odporność na patogeny. Obfite nawożenie potasowe i fosforowe w znacznym stopniu podnosi zdrowotność roślin. Błędy w nawożeniu roślin przyczyniają się często do wzrostu nasilenia występowania chorób i szkodników. Pamiętać trzeba o tym, by składniki nawozowe były wnoszone do gleby w odpowiednich proporcjach i dostosowane do zasobności tych gleb. W przypadku nikłego nawożenia azotem, przy jednoczesnym niedoborze potasu, ulega zwiększeniu liczebność przędziorków i mszyc. Niedobór fosforu połączony z jednoczesnym nadmiarem azotu powoduje wzrost podatności roślin na choroby takie jak rdze i mączniaki prawdziwe. Zastosowanie większych dawek potasu zwiększa wrażliwość ziemniaków na zarazę ziemniaczaną. Wpływ ten można osłabić tylko zwiększeniem dawek fosforu.

Znaczniejszy niedobór wapnia w tkankach może być przyczyną takich chorób, jak sucha zgnilizna wierzchołkowa owoców pomidora lub gorzka plamistość podskórna jabłek. Wapnowanie gleb kwaśnych zmniejsza nasilenie występowania kity kapusty, a także niszczy drutowce i larwy kózłatek.

Prawidłowe nawożenie potasem i fosforem warzyw korzeniowych przyczynia się do lepszego ich przechowywania w przechowalniach i kopcach.

ZOFIA KOSTROWICKA

ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH KGHM
w Legnicy, ul. Złotoryjska 144
OGŁASZA DODATKOWE ZAPISY

na rok szkolny 1980/81:

- I. Do klas pierwszych SZKOŁY HUTNICZO-MECHANICZNEJ (nauka trwa 3 lata) na specjalności:
1. MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH (w tym dziewczęta);
 2. FORMIERZ — ODLEWNIK (w tym dziewczęta);
- II. Do klasy pierwszej TECHNIKUM HUTNICZEGO (nauka trwa 5 lat) na specjalność:
1. METALURGIA METALI NIEŻELAZNYCH;
- III. Do klas pierwszych TECHNIKUM HUTNICZO-MECHANICZNEGO DLA PRACUJĄCYCH na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej (nauka trwa 3 lata) na specjalności:
1. MASZYNY I URZĄDZENIA HUTNICZE;
 2. ELEKTROMECHANIKA OGÓLNA;
- IV. Do klasy pierwszej ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO DLA PRACUJĄCYCH na podbudowie szkoły podstawowej (nauka trwa 3 lata), kierunku: OGÓLNOMECHANICZNY.

Warunki przyjęcia do Zasadniczej Szkoły Hutniczo-Mechanicznej i Technikum Hutniczego:

1. Ukończenie 8 klas szkoły podstawowej,
2. Uzyskanie pozytywnego orzeczenia komisji lekarskiej, podanie, 4 fotografie.

Wszystkim uczniom Zasadniczej Szkoły Hutniczo-Mechanicznej zapewnia się:

1. Miesięczną pomoc materialną od 600 zł do 1400 zł,
2. Dodatek adaptacyjny do 1600 zł miesięcznie (klasa trzecia),
3. Bezpłatne umundurowanie, bezpłatne zaopatrzenie w podręczniki, zeszyty i przybory szkolne oraz strój sportowy,
4. Bezpłatne drugie śniadanie,
5. Zasiłek na zagospodarowanie w wysokości 15 000 zł (po przeprowadzeniu trzech lat w zakładach KGHM),
6. Ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie.

Wszystkim uczniom zapewniamy internat i opiekę lekarską. Dysponujemy wysokim funduszem nagród.

Blizszych informacji udziela sekretariat szkoły od 8 do 15, telefon 65-246 lub 65-546.

579-k

ZAKŁAD ELEKTRONICZNEJ TECHNIKI OBLICZENIOWEJ
w Jeleniej Górze, ul. Pstrowskiego 20

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

- modernizację kanałów dymno-wentylacyjnych w kotłowni; wartość robót — 45 868 zł;
- prace budowlane związane z powiększeniem sali komputerowej; wartość robót — 25 000 zł.

Prace należy wykonać w Ośrodku Obliczeniowym w Legnicy przy ul. Złotoryjskiej 97, w terminie do 30 września 1980 roku.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Projekt i kosztorys do wglądu znajduje się w Ośrodku Obliczeniowym w Legnicy przy ul. Złotoryjskiej 97, gdzie należy składać oferty w zalakowanych kopertach. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym po ukazaniu się ogłoszenia. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferty lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

580-k

D Y R E K C J A
WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO
w Legnicy

Z A W I A D A M I A,

że z dniem 1 VIII 1980 r. z uwagi na remont szpitala przy ul. Murarskiej

ZOSTAŁA PRZENIESIONA
PRZYCHODNIA CHIRURGICZNA

do budynku POMOCY DORAŻNEJ przy ul. Obrońców Stalingradu w Legnicy. Czas pracy od 7.00 do 14.00.

Dyżur chirurgiczny ambulatoryjny od 14.00 do 7.00 w ambulatorium Pomocy Dorażnej dla ludności miasta Legnicy i gminy Kunice.

Informuje się, że chorzy chirurgiczni będą hospitalizowani:

- z terenu miasta Legnicy i gminy Kunice — w szpitalu w Złotoryi,
- z terenu gminy i miasta Prochowice — w ZOZ Lubin,
- gminy Legnickie Pole i Ruja — w ZOZ Jawor,
- gminy Miłkowice — w ZOZ Chojnów,
- gminy Krotoszyce — w ZOZ Złotoryja.

566-k

OGŁOSZENIA
DROBNE

LOKALE

WŁOCŁAWEK — M-3 nowe spółdzielcze mieszkanie zamienię na podobne w Lubinie lub Legnicy. Wiadomość: Danuta Gardaś, ul. Anielewicza 6 m. 5 Legnica. 083206-g

UNIEWAŻNIENIE

Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Legnicy

— U N I E W A Ż N I A —

pieczętkę o treści:

„Dyrektor mgr inż. Jerzy Flasz”.

581-k

ZGUBY
ZGUBIONO pieczętkę wydaną przez Wojewódzką Spółdzielnię Pracy w Legnicy o treści: „Kierownik Zakładu Obróbki Kamienia Naturalnego Nr 67. Władysław Hyla” zamieszkały w Strzegomiu al. Wojska Polskiego 6. 083205-g

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Bogusław Przyszcypowski zamieszkały w Legnicy, ul. Reymonta 14/5. 083207-g

Wszystkim osobom, które wzięły udział w ceremonii pogrzebowej w dniu 26 VII 1980 r.

JANA LALAKA

serdeczne podziękowania składają

ŻONA, DZIECI, RODZINA

83204-g

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie

ANNY MURDZY

serdeczne podziękowanie składają

MĄŻ z DZIEĆMI

83203-g

UWAGA CZYTELNICZY!

Dział łączności z czytelnikami (Legnica, pl. Chopina 2) przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godz. 11-16, telefon 216-42.

„Kogo to obchodzi...”

W nawiązaniu do krytycznej notatki zamieszczonej w nr. 30 z dnia 25 lipca 1980 r. dotyczącej m. in. niezagospodarowanej tablicy do koszykówki przy pawilonie meblowym na osiedlu Kopernika I uprzejmie wyjaśniam, że sprzęt ten miał być zamontowany w ramach doposażenia i zagospodarowywania terenów osiedlowych. Kilka kolejno podejmowanych prac na wymienionym terenie przez uczestników tych działań nie spowodowało ustawienia tablicy.

W związku z tym, że spółdzielnia otrzymuje obecnie kilkanaście innych urządzeń zabawowo-sportowych zadecydowaliśmy dołączyć do kompletu i tę tablicę. Do 20 VIII br. zostanie ona zabezpieczona i zamontowana.

Trudno zgodzić się jednak ze stwierdzeniem, że na osiedlu Kopernika w Legnicy nie znajdzie się miejsca na grę w piłkę. Aktualnie znajdują się na terenie osiedla dwa asfaltowe boiska do koszykówki i siatkówki, jedno boisko trawiaste do koszykówki i oraz dwa boiska do piłki ręcznej.

Dyrektor Legnickiej Sp-ni Mieszkaniowej
mgr STANISŁAW JASAK

Obiecanki

Józef Ilczyński z Udanina w październiku 1979 r. w sklepie przy ul. Krótkiej w Jaworze, kupił meble kuchenne. Brakowało jednak do nich szyb i luster. Kierownik obiecał, że za kilka dni brakujące elementy będą dostarczone i klient będzie mógł je odebrać. Nie było ich ani za kilka dni, ani tygodni. Kierownik każdą wizytę klienta kwitował: przyjdziecie za kilka dni. Jest już połowa lipca 1980 r., a szyb i luster, za które zapłacono, nadal nie ma.

FRANCISZEK ŚNIEG
Damianowo 65

Gniją plony

Latem ubiegłego roku, na łącz między lotniskiem a linią kolejową Legnica — Jawor, jakieś przedsiębiorstwo budowało kanalizację. Rzeczka, która była na drodze ich robót, zasypali i przeprowadzili przez nią rury. Teraz po deszczach woda rozlewa się po łące i działkach. Łatwo sprawdzić, że to rury są powodem powodzi, bo na działkach wody przybywa, gdy w Kaczawie już opadła.

Z powodu nieprzemyślanej decyzji praca działkowiczów się marnuje, a z zalanej łąki nie będzie można zebrać siana.

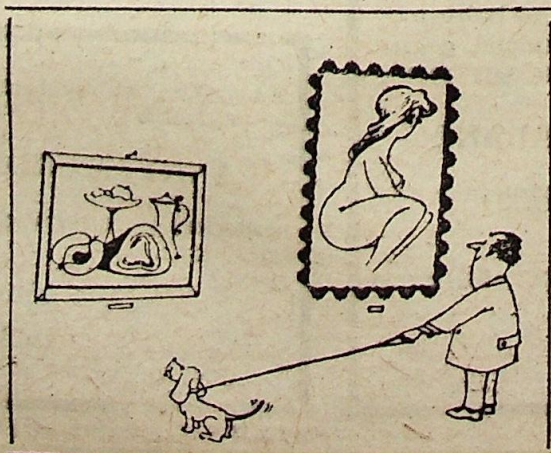
Przedsiębiorstwo, które sknociło robotę, winno wyjąć rury z zasypanego koryta rzeczki, albo przekopać nowe. Koparka pracowałaby tutaj zaledwie kilka godzin i w przyszłości rzeczka już by nas nie zalewała.

EMIL HLIB
działkowicz z POD „Lotnik”

„Mokre sufity”

W związku z notatką pod takim tytułem („Konkrety” 20 czerwca br.) Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie informuje, że przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, dach będzie naprawiony do 15 lipca br. Natomiast skutki przecieków w mieszkaniu zostaną usunięte przez KBO w terminie uzgodnionym z lokatorem.

inż. DANIEL WINCEWICZ
prezes zarządu
dyrektor spółdzielni



„Jak długo jeszcze?”

Nawiązując do notatki, która ukazała się w „Konkretych” 4 lipca br., Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy informuje, że klatka schodowa w budynku mieszkalnym przy ul. Scinawskiej 2 będzie pomalowana przez Rejon Budynków w Legnicy w I kwartale 1981 r.

inż. JAN SPRYSZYŃSKI
zastępca dyrektora

Niedotrzymana obietnica

W budynku nr 52 przy ul. Chojnowskiej w Legnicy przecieka dach. Sprawa jego remontu ciągnie się już piąty rok. Wielokrotne interwencje w ADM nr 3 jak dotychczas kończą się jedynie na obietnicach i współczuciu. Z prośbą o pomoc zwracaliśmy się w ubiegłym roku do Waszej redakcji.

W „Konkretych” z dnia 4 stycznia br. otrzymaliśmy odpowiedź na naszą skargę. Zastępca dyrektora PGKiM w Legnicy, pani Danuta Sierżant, pisała, że nasz budynek będzie wyremontowany do końca pierwszego półrocza br. Cieszyliśmy się, że wreszcie nam i dzieciom zaoszczędzi się trochę zdrowia. Niestety, jest połowa lipca, a do naszego domu nie wkroczyła żadna ekipa remontowa. Dziwimy się bardzo, że człowiek na eksponowanym stanowisku nie dotrzymuje danego publicznie słowa.

Mieszkańcy domu
sześć podpisów



— Chwileczkę! Zanim popatrzę, spróbuję odgadnąć: chłopiec, czy dziewczynka...

Czy tak być powinno?

Autobus, którym dojeżdżam do pracy, kursuje niepunktualnie. Przez to często się spóźniam. Zakład pracy domaga się, abym wtedy pracowała dłużej. Czy tak być powinno? Nie spóźniam się przecież z własnej winy.

(Nazwisko i adres nieczytelne)

Red. Powinna się pani zgłosić do dyrekcji właściwego oddziału PKS po zaświadczenie, że w danym dniu autobus nie przyjechał punktualnie. Wówczas spóźnienie będzie usprawiedliwione. Jeżeli nie, tylko od zakładu zależy czy będzie pani musiała je odpracować.

Nie mam pieniędzy

W 1977 r. wraz z mężem adoptowaliśmy chłopca. Obecnie z małżonkiem jestem w separacji i nie otrzymuję od niego alimentów. Sama zarabiam niewiele, mieszkam na sublokatorce, a dziecko często choruje. Dlatego często nie mam pieniędzy. Słyszałam, że adoptując dziecko przysługują mi specjalne przywileje. Czego mogę oczekiwać dla poprawienia sytuacji?

Czytelniczka ze Złotoryi

Red. Adopcja nie powoduje żadnych specjalnych uprawnień. Przez adopcję zostaliście rodzicami dziecka i macie takie prawa i obowiązki, jakie wymienia kodeks rodzinny i opiekuńczy. Jedynym wyjściem dla pani jest zwrócenie się do sądu o zasądzenie alimentów od małżonka. Dopóki to nie nastąpi może pani pobierać zasiłek alimentacyjny z ZUS.

Zwlekają z zobowiązaniem

Jestem rencistką. We wrześniu 1975 r. w ZGM nr 1 przy ul. Traugutta w Legnicy, złożyłam podanie o naprawienie dwóch okien w mieszkaniu. Odpowiedziano mi, że prace te będą zrobione w pierwszym półroczu 1976 r. Niestety, terminu nie dotrzymano. I w ten sposób zaczęło się chodzenie do administracji, co miesiąc lub kilka razy w miesiącu. Stale obiecywano naprawę, ale słowa nie dotrzymywano. Powody były różne. A to: powódź zniszczyła gotowe okna, a to: przez pomyłkę dano je komuś innemu itp. Napisałam wreszcie do „Gazety Robotniczej”. Miałam wtedy w domu istny najazd. Przychodzili kierownik, technik i stolarze. Trwało tak przez tydzień, wreszcie się urwało. Tylko okien nie reperowano.

W 1979 r. interweniowałam w PGKiM w Legnicy. Dyrekcja moją skargę uznała za słuszną i zobowiązała kierownika ZGM-u do naprawienia okien do końca listopada 1979 r. Wizyty z ZGM-u zaczęły się od nowa. Obiecano sprawę zakończyć nawet w tydzień. Niestety, znów się okazało, że są to puste słowa.

Zaczęłam więc regularnie odwiedzać ZGM i stałam się najbardziej natrętną klientką. Cóż mam jednak robić? Zimą muszę spalać podwójną ilość węgla, przy oknie pojawił się grzyb...

W maju br. kierownik ZGM-u obiecał sam dopilnować, by okna zreperowano do końca tego miesiąca...

W lipcu br. poinformowano mnie, że termin naprawienia okien przesunięto do końca września br.

Obawiam się, że i ten termin będzie tak dotrzymany, jak poprzednie.

CECYLIA ADASZEK
ul. Traugutta 18/9

„Nasze utrapienia”

Nawiązując do listu Kazimierza Marcza, „Konkrety” z 27 czerwca br. P. PKS O/VI w Głogowie informuje, że przyczyną przesunięcia przystanku autobusowego w Przedmościu, była niezgodna z przepisami jego lokalizacja. Przystanek ustawiony kilkanaście lat temu na skrzyżowaniu dróg zagrażał bezpieczeństwu w ruchu drogowym. Natomiast zgodnie z przepisami powinien być ustawiony w odległości nie mniejszej niż 150 m od skrzyżowania.

Jednocześnie informujemy, że nasz oddział nie zajmuje się budową wiat. Zlecenia na budowę wiaty prosimy kierować do VIII Oddziału Remontowego PKS w Głogowie.

mgr JAN KALISZCZUK
zastępca dyrektora

Bezskuteczne prośby

My, lokatorzy domu przy ul. Mickiewicza 16 w Jaworze, od pięciu lat bezskutecznie prosimy PGKiM w Jaworze o naprawienie dachu, przewodów kanalizacyjnych, przeczyszczenie rynien ściekowych oraz założenie oświetlenia w piwnicy.

PGKiM rokrocznie maluje ściany na klatce schodowej bez uprzedniego oczyszczenia rur. Po każdym deszczu znów trzeba malować... Zużyte przewody kanalizacyjne niszczą stropy do samego parteru. Uszkodzony dach sprawia, że kiedy pada deszcz, wszyscy lokatorzy od strychu po parter, ustawiają miednice, bo podłogi też są dziurawe.

Pracownicy PGKiM doradzają nam, abyśmy ubezpieczyli mieszkania i pobierali odszkodowania. Ale my nie chcemy odszkodowań, chcemy wreszcie mieszkać jak ludzie.

Budynek jeszcze nadaje się do remontu, ale jak tak dalej pójdzie, trzeba go będzie rozbierać.

LOKATORZY



Miłkowice znane są przede wszystkim jako duży węzeł kolejowy. Miejscowi kolejarze nadają ton życiu podległej miejscowości, mają duży wpływ na całą gminę. O sporcie i turystyce mówi się już tak dużo. Nie ma tu przenickiego. Jednak w Miłkowicach jest inaczej niż gdzie indziej. Sprawcą tej odmienności okazuje się prężne środowisko kolejarzkie. Dotyczy to szczególnie załogi Lokomotywni PKP.

POTRÓJNY JUBILEUSZ

Początki zorganizowanego rozwoju turystyki, rekreacji i sportu masowego sięgają 1960 roku. Przed dwudziestu laty grono entuzjastów utworzyło zakładowe koło PTTK i równocześnie ognisko TKKF. Głównymi inicjatorami tych poczynań byli: Idzi Legutko, Leszek Zawadzki i Henryk Wrzesiński. Ognisko TKKF od początku swego istnienia — dziś liczy ponad stu członków — nie sili się na jakikolwiek sport wyczynowy. Nie organizuje wielkich pojedynków piłkarskich, w których z reguły toczy się typowa walka o punkty. Cała działalność skupia się na przeprowadzaniu spartakiad, organizacji festiwów rekreacyjno-sportowych z różnych okazji. W jednej i drugiej imprezie obowiązują konkurencje typowo rekreacyjne, umożliwiające masowy udział nie tylko kolejarzy, ale również mieszkańców Miłkowic.

Koło PTTK należy do jednych z najlepszych w województwie. Od samego zarania prowadzi ożywioną działalność, a jego członkowie podejmują różne prace w czynnie społecznym. Z tych ostatnich na uwagę zasługują dwie sprawy. Pod koniec lat 60 kolejarze dostarczyli do OWS Jeziorany trzy przeznaczone do kasacji wagony osobowe. Wyremontowali je i w ten sposób powstały miejsca noclegowe w skromnym, kolejowym ośrodku, który udostępniono również osobom wypoczywającym w całym ośrodku LOSTiW. Przez wiele lat ten zakątek Jezioran był przykładem dobrze przygotowanego i właściwie prowadzonego miejsca wypoczynku po pracy. W 1973 roku ośrodek — wskutek energicznych nacisków LOSTiW — przekazano administratorowi obiektu i do dziś z powodzeniem służy wypoczywającym. Tak samo jak pomost spacerowy, który w zimowym sezonie 1971—72 wykonali kolejarze z Miłkowic w czynnie społecznym.

Trudno jest pisać o wszystkich osiągnięciach długiego okresu działalności koła. Ograniczymy się do suchych danych ostatniego roku. Koło zrzesza aktualnie 104 członków. Posiada własne pomieszczenia w Domu Młodego Robotnika. W każdy poniedziałek, środę i piątek czynna jest dobrze wyposażona wypożyczalnia sprzętu turystycznego oraz udziela się informacji turystycznych, 25 członków posiada kwalifikacje organizatora turystyki; dwóch przodownika turystyki górskiej i po jednym przodowników turystyki motorowej i pieszej oraz kierownika wycieczek krajowych. Członkowie koła uczestniczą w imprezach i akcjach prowadzonych przez sekcje: górską, nizinną, narciarską, kajakową i organizatorów turystyki. W poprzednim roku zorganizowano jeden kulig, osiem niedzielnych wycieczek autokarowych do Bierutowa i na tak zwane „białe szaleństwo” (główny organizator ZO PTTK w Legnicy), cztery wycieczki wagonem kolejowym w Bieszczady oraz do Trójmiasta, Krakowa i Warszawy. Ponadto miłkowiccy turyści uczestniczyli w licznych rajdach wojewódzkich i ogólnopolskich — między innymi w kolejarskiej Wiosnie „Srebrna Góra”, XXI Ogólnopolskim Zlocie Turystów Kolejarzy w Rucianem i oczywiście w Ogólnopolskim Rajdzie „Szlakiem Polskiej Miedzi”. Ponadto zebrano prawie 2500 zł w popularnej ogólnopolskiej akcji „PTTK dla miasta Krakowa”. W bieżącym roku odbyła się wycieczka narciarska do Karpacza, wyjazd wagonami do Swinoujścia i Kołobrzegu, 15 osób uczestniczyło w „Kolejarskiej Wiosnie” w Ścinawce Średniej, 10 w rajdzie Szlakiem Grodów i Zamków Piastowskich, a 16 w ogólnopolskim zlocie kolejarzy w Rucianem. Przytoczone wyżej dane dobrze świadczą o aktywności całego koła, a szczególnie przodujących działaczy w osobach Idziego Legutki, Henryka Wrzesińskiego, Ryszarda Ilkiewicza, Stanisława Izbińskiego i Andrzeja Szudrowicza.

Działaczom PTTK i TKKF pozazdrościli zwolennicy sportów obronnych. „Mogą coś zrobić oni, możemy i my”. W 1965 roku zebrano się skromniutki grono rozsiadanych „po świecie” amatorów strzelania i pokonywania torów przeszkód — wśród nich Stefan Rudek, Mieczysław Kluczyński, Władysław Wojtoń oraz długoletni i aktualny prezes, naczelnik lokomotywni Czesław



Fot. Krzysztof Raczkowski

Iwanicki — i powołało do życia Koło Ligi Obrony Kraju. Od początku istnienia znalazło się ono w czołówce ówczesnego powiatu legnickiego, a dziś należy do przodujących — w ocenie ZW LOK — w zagłębiu międzywym. Dziś zrzesza 280 członków w sekcjach: strzeleckiej, fotograficznej, podoficerów rezerwy, wędkarskiej i klubie honorowych dawców krwi.

Jak w każdym kole LOK, tak w Miłkowicach zaczęto od zawsze najpopularniejszego strzelectwa i sportów obronnych. Amatorów strzelectwa nigdy nie brakowało — nie było jednak obiektu i trzeba było jeździć do Legnicy, która też nieczym (poza strzelnicą przy Bielańskiej) nie mogła się pochwalić. Dojazdy pochłaniały za dużo czasu — i stąd inicjatywa wybudowania własnego obiektu. Wykorzystano zdewastowaną strzelnicę na trasie Miłkowice — Studnica, wyremontowano ją i szybko powstały cztery stanowiska służące do dziś członkom koła i Zarządu Gminnego LOK. Każdego roku organizuje się tam masowe

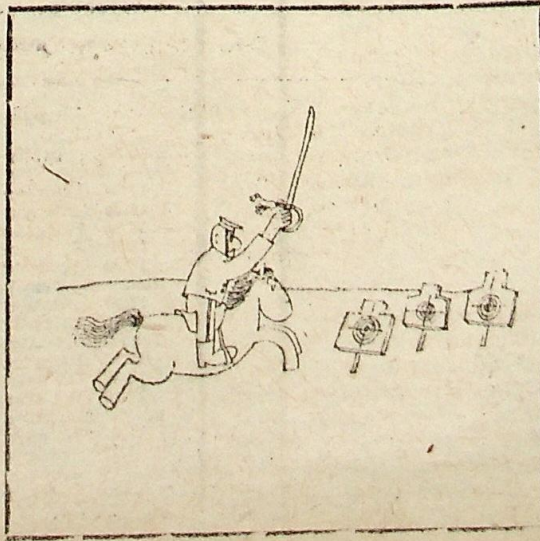
zawody, a w pierwszym półroczu br. uczestniczyło w nich 420 osób, z których ponad 40 zdobyło II i III klasy strzeleckie. Koło od kilku lat jest współorganizatorem mistrzostw DRKP i DOKP w sportach obronnych, a jego członkowie z reguły zajmują czołowe lokaty i uczestniczą w mistrzostwach Federacji Sportowej „Kolejarz”. Tak też było w roku bieżącym. Miłkowiczanie reprezentowali DRKP na zawodach w Tczewie i na 24 zespoły zajęli wysokie, siódme miejsce. Główna w tym zasługa najlepszych zawodniczek i zawodników: Stefani Karasowskiej (dwukrotna mistrzyni DRKP), Ryszarda Ilkiewicza, Mieczysława Kusiaka i Zbigniewa Chaję oraz ZW LOK, który nigdy nie żałował sprzętu i amunicji — niezbędnych do przeprowadzania treningów i udziału w zawodach.

Wędkarze z Miłkowic cztery razy w roku uczestniczą w wewnętrznych zawodach, które stanowią eliminacje do mistrzostw okręgu i kolejarskich zawodów ogólnopolskich. Wśród nich znajduje się wicemistrz Polski kolejarzy w wędkarstwie gruntowym Franciszek Urbańczyk, a w różnych imprezach dzielnie mu wtórują: Wacław Kosiński, Jerzy Czechowski, Mieczysław Kluczyński, Jerzy Bartoszewicz i Paweł Legutko. Również szachiści często dają o sobie znać: Józef Piętkowski, Józef Czuba i Józef Kuchta wspólnie z Urzędem Gminnym organizują zawody o puchar naczelnika gminy, dyrektora DRKP i inne imprezy — nie tylko dla kolejarzy, ale dla wszystkich chętnych.

Trzy pozostałe sekcje tylko pozornie niewiele mają wspólnego z omawianym tematem. Podoficerowie rezerwy stale współpracują z młodzieżą Zbiorczej Szkoły Gminnej im. ks. Józefa Poniańskiego i wspólnie przeprowadzają strzelania z wiatrówki, zawody sprawnościowo-obronne, a ponadto organizują spotkania z kombatan-tami. Dużą aktywność przejawiają dawcy krwi, których jest 67 i mimo krótkiego okresu działania oddali ponad 60 litrów krwi. Całą działalność koła upamiętnia sekcja fotograficzna. Jej członkowie prowadzą barwną kronikę LOK, TKKF i PTTK, a duszą sekcji jest Kazimierz Piętkowski, który obsługuje także najważniejsze imprezy organizowane w gminie.

Członkowie trzech organizacji — obchodzących w tym roku jubileusze — nie ograniczają się do działalności statutowej, podejmują wiele inicjatyw i czynów społecznych. O pracach w Jezioranach już wspomnieliśmy. Ostatnio LOK-owcy zorganizowali 6 brygad warsztatowych i 8 na lokomotywach. Warsztatowcy wykonali 6 dodatkowych przeglądów parowozów (wartość prac około 53 tys. zł), brygady parowozowe zaoszczędziły ponad 500 ton węgla trakcyjnego. Wspólnie z kołem LOK miejscowej wagonowni wykonano trzy wiaty na przystankach WPK w Studnicy, Miłkowicach i Rzeszotarach. Liczne grono działaczy i sędziów zawsze włącza się do imprez strzeleckich i sportów obronnych organizowanych przez ZW LOK. Od wielu już lat na każdych zawodach widzimy liczną i dobrze zorganizowaną grupę z Miłkowic. Wszyscy też doskonale wiedzą, że specjalistyczny sprzęt niezbędny do przeprowadzenia licznych konkurencji trójboju obronnego, czy wieloboju sprawnościowego remontują i konserwują kolejarze — LOK-owcy z Miłkowic.

Przedstawiliśmy działalność rekreacyjno-sportową i turystyczną jednego z licznych zakładów województwa legnickiego. Wybór nie był przypadkowy. Lokomotywnia PKP w Miłkowicach należy do stosunkowo małych jednostek. Zatrudnia tylko 400 pracowników, z których większość dojeżdża z różnych, często odległych, miejscowości. Pracują na zmiany, dniami i nocą, w niedziele i święta. Dlatego to, co robią dodatkowo — jest godne podkreślenia. W wielu przypadkach — należą do czołowych wojewódzkiej — wyprzedzają znacznie liczniejsze załogi. Nie posiadają żadnych tajemnic i chętnie dzielą się swoimi długoletnimi doświadczeniami. Warto więc, aby skorzystali z nich działacze innych zakładów.



Jadą wozy kolorowe

Po Krakowie zaczęły kursować autobusy MPK nie tylko w kolorze standardowym — czerwonym, ale również kremowe, piaskowe, a ostatnio nawet ciemnoszare. Cóż, chronicznie brakuje czerwonego lakieru. W ten to prosty sposób życie zakończyło odwieczną dyskusję, czy krakowskie autobusy mają pozostać czerwone, czy też należy je przemalować na niebiesko — oficjalny kolor miasta („SYGNAŁY MPK”).

Królowa Wisły

W sympatycznej skądinąd kawiarni „Flisaczey” w Toruniu do wypicia jest i słuszenie — koktajl „Flisaczy”. Inny pod tytułem „Wilk rzeczny” też mieści się w ramach gastronomicznej poetyki. Natomiast koktajl „Królowa Wisły” jest już chyba lekką przesadą. Picie czegośkolwiek kojarzącego się z zawartością królowej naszych rzek może budzić wyłącznie dreszcz grozy a nie apetyt. („NOWOS-CI”)

Obyczaje

Polak używa na co dzień około 600 najróżnorodniejszych zwrotów obelżywych. Najczęściej określa się w nich człowieka poprzez jego cechy negatywne lub przypisuje się człowiekowi cechy zwierząt. Do obrażania ludzi służy Polakowi około stu gatunków zwierząt. („WIECZOR”)

Sposoby

Są różne sposoby zniechęcania klientów do płacenia za towar czekiem ze swoich rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych. Pierwszy — „na szefa”: Czeki przyjmuje tylko kierownik, ale już poszedł do domu i nie wróci. Drugi — „na przeżycie”: Przyjdź pan jutro, muszę się dowiedzieć w biurze, jak to się załatwia. Najczęstszy „na litość”: Po zmianie będę musiała z tym specjalnie lecieć do banku, pan mi tego nie zrobi... („NOWINY”)

Towar na zapleczu

„ZYCIE PRZEMYSKIE” drukuje list ekspedientki: „Jeśli towar ukryty jest na zapleczu, winna jest sprzedawczyni. A czy ktoś próbował dowiedzieć się, dla kogo odkłada się to i owo? Polecenia w tych sprawach przychodzą bardzo często od ludzi wysoko postawionych w hierarchii społecznej lub służbowej. Jak takim odmówić? Często są to ci sami, którym podlegają również komisje kontrolne. I tak rodzi się obłuda w praktycznym postępowaniu kontrolujących i ich szefów, sprzedawców i ich zwierzchników”

Handel pożera papier

W aptekach nie wiadomo dlaczego prawie każdy lek wypisuje się na odrębnym paragonie. Papierowe torby na zakupy pojawiające się czasem w sklepach mają niezwykle słabe uszy i nie nadają się nawet do jednorazowego użytku. Każde jajo kurze zanim trafi do domowej lodówki, jest opisywane na 18 różnych formularzach i fakturach. W dziesiątkach tysięcy egzemplarzy drukowane są metki i instrukcje do przeróżnych artykułów, zupełnie nie wymagających objaśnienia. Ild. itd. A potem dziwimy się, że brak papieru na gazety i książki. („WIECZOR”)

Wiązanka

Kiedyś można było kupić czekoladę za 25 zł w normalnym papierowym opakowaniu. Dzisiaj zastąpiła ją wiązanka 2 tabliczek czekolady wsuniętych w celofan i określonych strzępem wstążeczki. Dzięki temu cena ukształtowała się na poziomie 58,80 zł, z czego, jak łatwo wyliczyć, 8,80 zł kosztuje opakowanie zastępcze. („GAZETA POŁUDNIOWA”). Jest to przykład działania prawa ekonomiki handlu: gorszy towar wypiera lepszy.

Butelki luzem

Nieśmiertelny problem niechcianych przez handel pustych butelek ma nową dodatkową przyczynę, którą opisuje „NASZA TRYBUNA”. Otóż zaczyna gwałtownie brakować transporterów plastikowych, w których wozą się butelki. Nikt od handlu nie chce przyjąć butelek — pustych czy pełnych — luzem. A nowych transporterów przemysł chemiczny handlowi nie dostarcza. Butelki luzem gromadzą się więc w sklepach i magazynach. W samym tylko stołecznym WSS „Spotem” leży ich już kilka milionów. Z braku transporterów trzeba już czasem przerywać produkcję np. napojów gazowanych.

Smaczne

Matka jednego z maturzystów w Łodzi chcąc pomóc swemu synowi na egzaminie dojrzałości, wykorzystata okazję i podczas przyrządzania drugiego śniadania dla uczniów włożyła do bułki ściągę z rozwiązaniem zadaniem matematycznym. Dopilnowała też, by bułka trafiła pod właściwy adres. Podekscytowany synek skonsumował jednak pieczywo wraz z nadzieniem. Mimo to egzamin zdał („WIECZOR”)

PROGRAM TV 8-14 VIII 1980 R.

PIATEK

9.00 Teleferie.
15.50 Program dnia.
15.55 Obiektiw.
16.15 Dziennik.
16.30 Wakacje w kręgu rodziny.
16.55 Melodie — Edward Grzeg —
sukla z czasów Holberga.
17.20 Portret myśliwego.
17.35 „Daleko od szosy” — odc.
I pt. „Szpak”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Magazyn bezpieczeństwa
ruchu drogowego.
19.30 Dziennik TV.
20.10 Bruno Coquatrix i jego
Olimpia — cz. II.
21.10 „Ale doktorze” — komedia
TV NRD.
22.40 Wieczór profesorów.
22.55 Dziennik.

PROGRAM II

Dwójka dla II zmiany

Premiery dnia

10.00 „Daleko od szosy” — odc.
I filmu TP.
11.15 Poradnik działkowca.
11.40 Dziennik.
11.55 Estrada folkloru.
16.45 Program dnia.
16.50 Jez. franc. — lekcja 21.
17.20 Poradnik działkowca — sier-
pień.
17.45 Świat na małym ekranie —
Kijów.
18.15 Przewodnik muzyczny.
18.40 Estrada folkloru.
19.10 Progr. lokalny.
19.30 Dziennik TV.
20.15 Lato w Dwójce

SOBOTA

14.35 Program dnia
14.40 Radai
14.55 Obiektiw.
15.15 Dziennik.
15.30 Studio 8.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Świat, który nie może za-
ginać” — ang. film przyrodni.
19.30 Dziennik TV.
20.10 Studio 8 cd.
„Pogoda dla bogaczy” — odc. XIX
amerykańskiego filmu obyczaj.

PROGRAM II

16.15 Lato w Dwójce.
19.10 Progr. lokalny.
19.30 Dziennik TV.
20.10 Młodzi mistrzowie tańca.
20.55 Co słychać?
21.15 Opowieść kaukaska — cz. I
„Olenin”.
22.25 Muzyka w kwiatkach — pr.
rozrywkowy.

NIEDZIELA

8.20 Telewizjada — Sport dla
wszystkich.
8.55 Progr. dnia.
9.00 Kino Teleranka.
10.05 Antena.
10.30 Republiki radzieckie — Bia-
łoruska SRR.
11.30 Dziennik.
11.45 Rolnicze rozmowy.
12.20 Piórkami i węglem — „Za-
mość”.
12.45 BLOK TYLKO W NIEDZIE-
LE.

PROGRAM II

9.50 Krótkofalowcy — program
wojskowy.
10.20 Przeboje tygodnia.
12.00 Teatr Telewizji — Lew Tol-
stoj — „Śmierć Iwana Ilicza”.
13.15 BLOK TYLKO W NIEDZIE-
LE.

PONIEDZIAŁEK

9.00 Teleferie.
15.50 Program dnia.
15.55 Obiektiw.
16.15 Dziennik.
16.30 „Wakacje w kręgu rodziny”.
17.30 „Przedmioty” — pr. public.
17.50 „Adam Sangala” — odc. I
ser. filmu prod. TV CSRS.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr Telewizji — Lew
Tolstoj — „Śmierć Iwana Ilicza”.
21.30 Świat i Polska.
22.15 Dziennik.
23.30 Sklep z lustrami — program
poetycko-muzyczny.

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany

Premiery dnia

10.05 „Adam Sangala” — odc. I
ser. filmu TV CSRS.
11.05 „Ustron 80” — reportaż.
11.40 „Słowacja dziś” — reportaż.
16.25 Program dnia.
16.30 J. franc. I 22.
17.00 „Ustron 80” — „Piosenki
naszych przyjaciół”.
17.40 „Słowacja dziś” — reportaż.
18.05 Interstudio przedstawia: „Z
Trzyńca i Ustronia”.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 W starym kinie: „Morze w
polskim filmie”.
21.40 24 godziny.
21.25 Szanujmy wspomnienia:
„Listy śpiewające”.
22.05 „Sierżant Anderson” — odc.
pt. „Ostatnia gra” — film krym.
USA.

WTOREK

9.00 Teleferie.
15.20 Program dnia.
15.25 Telewizyjny Klub Seniora.
15.55 Obiektiw.
16.15 Dziennik.
16.30 Wakacje w kręgu rodziny.
18.55 Klinika zdrowego człowieka.
17.20 Sonda.
17.55 „Królik Bugs przedstawia” —
anim. film prod. USA.
18.20 Studio Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 Magiczny świat melodii —
progr. TV CSRS.
19.30 Dziennik TV.
20.10 „Marność nad marnościami” —
film fab. prod. ZSRR.
21.40 Ex libris.
22.05 Dziennik.
22.20 Lektury — progr. public.

PROGRAM II

Dwójka dla II zmiany

Premiery dnia

10.05 Klinika zdrowego człowieka.
10.30 Klub Jazzowy Studia Gama.
11.00 Sonda.
11.30 Magiczny świat melodii.
11.35 Dziennik.
16.25 Program dnia.
16.30 Jez. ros. — lekcja 16.
17.00 Poradnik.
17.25 „Pawel i Wirginia” — odc.
IX filmu TV franc.
17.50 Klub Jazzowy Studia Gama.
18.20 Skojarzenia — teleturniej.
18.40 Prawo dla wszystkich.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik TV.
20.10 30 minut z architekturą.
20.40 Wtorek melomana.
21.35 24 godziny.
21.45 Teatr Wspomnień — Oscar
Wilde — „Wachlarz lady Winder-
mere”

ŚRODA

9.00 Teleferie. „Podroży z nami”.
15.50 Program dnia.
15.55 Obiektiw.
16.15 Dziennik.
16.30 Wakacje w kręgu rodziny.
16.55 Losowanie Małego i Express
Lotka.
17.05 Dom i my.
17.20 Skarbiec — mag. historyczny.
17.45 Telewariete — progr. TV
CSRS.
18.20 Program sportowy.
18.50 Dobranoc.
19.00 Bractwo Żelaznej Szekli.
19.30 Dziennik TV.
20.10 Film fab.
22.00 Konkrety — progr. public.
22.30 Dziennik.
22.45 Poglądy — progr. public.
23.00 Camerata.

PROGRAM II

Dwójka dla II zmiany

Premiery dnia

10.05 Sprawy młodych — „Nie
umiem przegrywać” — film fab.
prod. CSRS.
11.40 Skarbiec.
12.05 Dziennik.
16.20 Program dnia.
16.25 Jez. franc. I 23.
16.50 Program morski.
17.10 Tak czy inaczej.
17.35 Sprawy młodych — „Nie
umiem przegrywać” — film.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik TV.
20.10 Program sportowy.
21.30 24 godziny.
21.40 Teatr Telewizji — Winfried
Bauer — „Tylko martwy kolega
jest dobrym kolegą”.

CZWARTEK

9.00 Teleferie.
15.50 Program dnia.
15.55 Obiektiw.
16.15 Dziennik.
16.30 Wakacje w kręgu rodziny.
17.35 Gra i śpiewa zespół „Orera”.
17.55 Poligon.
18.20 Studio Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 Lekarz radzi.
19.10 Turystyka i wypoczynek.
19.30 Dziennik TV.
20.10 „Van der Valk”.
21.00 Pegaz.
21.50 Antyczny świat prof. Kraw-
czuka.
22.20 Dziennik.
22.35 Koncerty ratuszowe.

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany

Premiery dnia

10.00 Antyczny świat prof. Kraw-
czuka.
10.35 Lekarz radzi.
10.45 Kosmos 1980.
12.00 Dziennik.
15.55 Program dnia.
16.00 Latający Holender.
16.30 Język rosyjski.
17.00 Kosmos 1980.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik TV.
20.10 20.40 Język rosyjski.
21.15 24 godziny.
21.25 Kosmos 1980.

TEATRY

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

• 9—10 bm. godz. 19. Aleksander Fredro „PAN JOWIALSKI”. Reżyseria Witold Zatorski, scenografia Krystyna Kamler, muzyka Zbigniew Piotrowski.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

• 8 bm. godz. 19 Krzysztof Zanussi, Edward Żebrowski „GRY KOBIECE”. Reżyseria Mirosław Wawrzyniak, scenografia Krystyna Kamler, Maria Dobrowolska.

• 12—17 bm. godz. 19. Witold Gombrowicz „OPETANI”. Reżyseria Tomasz Minc, scenografia Jan Polewka, kostiumy Zofia de Ines Lewczuk, muzyka Zbigniew Karnecki.

IMPREZY

MUZYKUJĄCE RODZINY

Mogą zgłaszać swój udział w piątych spotkaniach muzykujących rodzin we Wrocławiu. Zgłoszenia (pod warunkiem, że rodzinny zespół liczy co najmniej trzech muzyków) przyjmuje legnicki Wojewódzki Dom Kultury, ul. Leńskiego 19, tel. 290-16.

W LEGNICKIM BWA

Czynna jest od środy wystawa malarstwa Jacka Bukowskiego. Z obejrzeniem interesującej kolekcji warto się pośpieszyć. Ekspozycja potrwa bowiem tylko do końca miesiąca.

CHOJNOWSKIE MUZEUM PROPONUJE

Ekspozycje: „Historia Chojnowa”, „XVIII-wieczne rzemiosło artystyczne”, „XIX-wieczne wnętrza mieszkalne” oraz „Lapidarium i kuźnia z początku XX wieku”. Wystawy można oglądać codziennie w godzinach 10—15.

DO „GALERII TWÓRCÓW”

Zaprasza legnicki Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Czynna jest tu właśnie ekspozycja malarstwa olejnego T. Blochowiaka, A. Romanowskiej, K. Drejsa, Z. Zamela, S. Stockiego, E. Maciejewicza i Z. Nowickiego. Prace pochodzą z pleneru „Wrocław 79”. Trzeba obejrzeć.

FILM

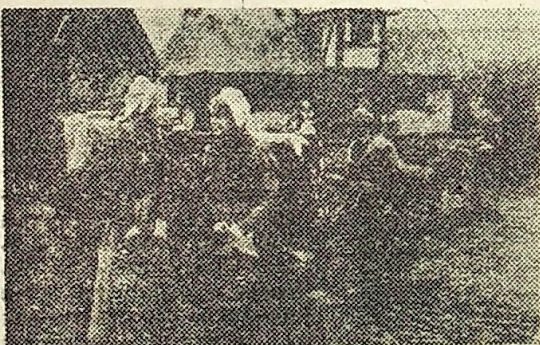


RÓG BRZESKIEJ I CAPRI

Krzysztof Wojciechowski, który ten film reżyserował, pokusił się o pokazanie środowiska społecznego, które już dziś wymiera, zanika. Pokazuje tych ludzi w momencie dla nich przełomowym. Ulegają rozbiórce stare rudery, a ich mieszkańcy, różni drobni handlarze i nieudacznicy przenoszą się do nowych domów. Jest to cały specyficzny świat i atmosfera. Aktorzy amatorzy świetnie grają siebie samych. Na zdjęciu scena z filmu.

ŚNIEŻYCZKA I RÓŻYCZKA

Ten film to bajeczka oparta na opowieściach braci Grimm, są tu więc dwie śliczne dziewczyny z ludu, dwu królewiczów, stary mądry górnik i straszny Duch Gór. Duch Gór zaczarował królewiczów i piękne



dziewczyny przychodzą im z pomocą. Jest w filmie sporo bajkowości ale brakuje nastroju niesamowitości, który w tego rodzaju filmie byłby potrzebny. Film nie jest rewelacją ale w czasie deszczowego lata może zabawić dzieci i ich rodziców. Na zdjęciu scena z filmu.

BLĘKITNA PŁETWA

Opowieść oparta na książce Colina Thiele przedstawia życie załogi kutra połowiącego tuńczyki. Wśród starych rybaków dojrzewa kilkunastoletni chłopiec Snook. Życie rybaków jest ciężkie i pełne dramatycznych przygód, w których z konieczności uczestniczy mały Snook. Film z pewnością zainteresuje chłopców. Na zdjęciu mały Snook.



GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21 III—20 IV



W pracy dość trudny okres. Będziesz miał nieco kłopotów zawodowych. Więcej opanowania, złość tylko pogorszy sytuację. Dobra wiadomość — już wkrótce zrealizujesz większą inwestycję domową.

BYK 21 IV—20 V



Nie jesteś zbyt zadowolony ze swojego postępowania. Sam widzisz przecież swoje błędy. Trzeba się jednak przełamać i zmienić nieco swój styl. Wiele zyskasz, a niczego prócz urażonej ambicji — nie stracisz.

BLIŹNIĘTA 21 V—21 VI



Przysiądź trochę więcej faldów! Czas zabierać się wreszcie do zaległych spraw. Urlop i wakacje są już za Tobą, masz więc dostatecznie dużo energii i siły. Trzeba nadrobić te letnie szaleństwa!

RAK 22 VI—22 VII



Niewiele się zdarzy w tym tygodniu, ale przejdzie Ci on dosyć sympatycznie. Jakaś „drobna” wizyta, może krótki, przyjemny wyjazd na weekend, niewielki flirt. Finanse powoli dochodzą do normy, zdrowie bez zarzutu.

LEW 23 VII—23 VIII



Nie skory do wynurzeń, ale z natury dość agresywny Lew, może mieć w tym tygodniu pewne kłopoty rodzinno-domowe. Przemysł głębiej swoje stanowisko wobec najbliższych... W pracy drobne zmiany. Na zdrowie uważaj.

PANNA 24 VIII—23 IX



Niepotrzebnie tracisz czas i przywiązujesz zbyt dużą wagę do mrzonek. Patrz na życie bardziej realnie! Korzystna passa finansowa pozwoli Ci na dokonanie większej inwestycji. Po lekkich niedomaganiach znaczna poprawa zdrowia i samopoczucia.

WAGA 24 IX—23 X



Za bardzo ostatnio absorbują Cię sprawy sercowe, tym bardziej, iż w gruncie rzeczy to nic poważnego. Zapominasz o swoich obowiązkach, a może to mieć przykre skutki... Zdrowie w normie. Budżet nieco chwiejny.

SKORPION 24 X—22 XI



Teraz tylko działanie. Za długo już pozostawałeś bierny — a czas leci... W trudnej sprawie będziesz potrzebował pomocy przyjaciół. I możesz na nią liczyć. Z troską o zdrowie nie przesadzaj. Za bardzo przejmujesz się byle drobiazgiem, a w gruncie rzeczy nie Ci nie jest.

STRZELEC 23 XI—21 XII



Za wiele na siebie wzięłeś obowiązków. Czy podołasz wszystkim? Pieniądze przecież nie są najważniejsze. W domu — możliwe konflikty. Powinienesz więcej czasu i troski poświęcać najbliższemu.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Przed wyjazdem samie zmartwienia i kłopoty. Ale wszystko skończy się jak najlepiej, pojedziesz szczęśliwie, spędzisz uroczny urlop, wypocznesz i podreperujesz sobie zdrowie. Jeśli będziesz oszczędnie gospodarować — pieniędzy Ci nie zabraknie.

WODNIK 21 I—18 II



Dosyć ciekawy i przyjemny okres, ale z flirtami nie przesadzaj! Poznasz kogoś naprawdę wartościowego, komu warto będzie poświęcić czas. Dość dobra sytuacja finansowa. Zdrowie w normie.

RYBY 19 II—20 III



Zbyt łatwo rezygnujesz i opuszczasz ręce. Przyszłość jest do pokonania, musisz się tylko mocno zmobilizować. W trudnej sytuacji wśród bliskich znajdziesz oparcie. Jeśli dostatecznie uwierzysz we własne siły, pod koniec tygodnia będziesz się już śmiać ze swoich kłopotów.

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. WYDAWCA: Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64 50-010 Wrocław **ADRES REDAKCJI:** pl. Chopina 2, 59-220 Legnica, skrytka pocztowa 145. **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Jerzy Jagodziński, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (zastępca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczko, Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Warwiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji) — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 241-46. **TELEFONY:** redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 241-46, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. **OGŁOSZENIA** przyjmowane są w godzinach pracy redakcji (8.30—16.00). **INFORMACJE** w sprawie prenumeraty udzielają jednostki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i placówki pocztowe. **REKOPISÓW** nie zamawianych redakcja nie zwraca. **DRUK:** Zakłady Poligraficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław **ISSN 0137-4680** **B-16** **Indeks 36272**

KONKRETY



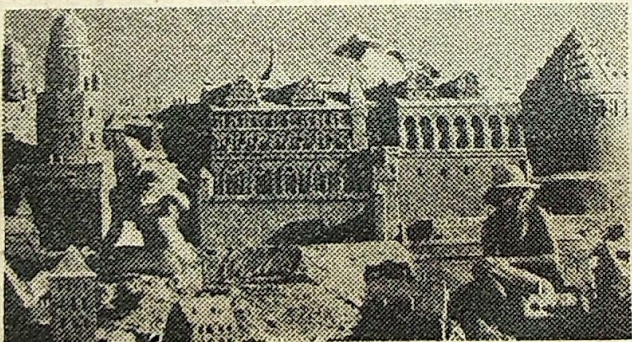
MOTYLEM JESTEM.

OBEZWŁADNIONY ŚMIECHEM

Do sklepu w Montigny (Francja) wtargnął zamaskowany osobnik i zażądał od właścicielki, pani Suzanne Nigault, wszystkich pieniędzy z kasy. W dłoni miał pistolet. Pani Suzanne na jego widok zaniósł się spazmatycznym śmiechem i w dobrodusznym geście chwyciła go pod ramię. Pistolet wypalił w sufit, ogłupiały napast-

nik wziął nogi za pas, a pani Suzanne osunęła się zemdlna na podłogę. Kiedy wróciła do przytomności zaczęła fetować ją jak bohaterkę. — Jakaż tam ze mnie bohaterka — protestowała. — Wzięłam go za znajomego, który przyszedł mi zrobić kawal. Kiedy rozległ się strzał, natychmiast ze strachu zemdlałam.

ZAMEK Z PIASKU



Na plaży Pacyfiku w San Elijo w ciągu sześciu dni zbudowano ten ogromny zamek. Zbudowano — pod wodzą architekta Normana Krausa z Santa Fe — z piasku. Jest to z wielką dbałością o szczegóły sporządzona kopia zam-

ku w Heidelbergu. W tym celu zwieziono na plażę 58 ton piasku, a 2 pompy tłoczyły z morza wodę, aby nadać mu konsystencję budulca. „Zamek” zajmuje obszar 500 metrów kwadratowych, jego wieże sięgają 6 metrów.

NIEPEWNOŚĆ

Katia Ebstein, rudowłosa piosenkarka zachodnioniemiecka, zdobyła sporą popularność we własnym kraju, natomiast występy zagraniczne udają się jej nie najlepiej. W czerwcu podróżowała z recitalami po Szwajcarii. Impresario w Zurychu z obawy o frekwencję wynajmował wyłącznie sale w małych klubach, a i tak bywało, że koncerty musiano skracać do godzi-

ny. Katia twierdzi, że tak chłodno przyjmuje ją tylko publiczność szwajcarska.



ZAMIAST

Z tym amerykańskim serialem dzieje się podobnie, jak z wieloma innymi. Widownia zaakceptowała, więc należy „wydusić” zeń absolutnie wszystko. „Aniolki Charliego” cieszą się dużą popularnością, zwłaszcza atrakcyjne interpretatorki głównych ról. Wobec tego serial cią-



nie się w nieskończoność. Kiedy w 1977 roku zrezygnowała z dalszej pracy w tym filmie Farrah Fawcett, producent znalazł Cheryl Ladd — aktorkę o podobnym typie urody, którą, aczkolwiek z oporami, widzowie przyjęli. Kiedy jednak przestała w nich grać Kate Jackson (na zdjęciu) i na małym ekranie zastąpiła ją Shelley Hack — „Aniolki Charliego” znacznie straciły na popularności. Na liście filmowo — telewizyjnych przebojów z miejsca 6 spadły na 37. Wiele ośrodków telewizyjnych zastanawia się, czy w ogóle kupować dalsze odcinki serialu.

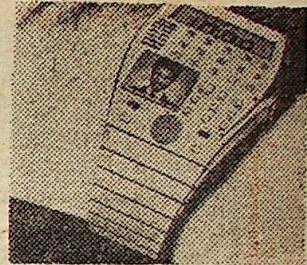
GINO CERVI — włoski aktor filmowy: — *Moda na ogromne brozy jest fantastyczna! Można za nimi ukryć całą swoją twarz...*

PRZYCZYNA

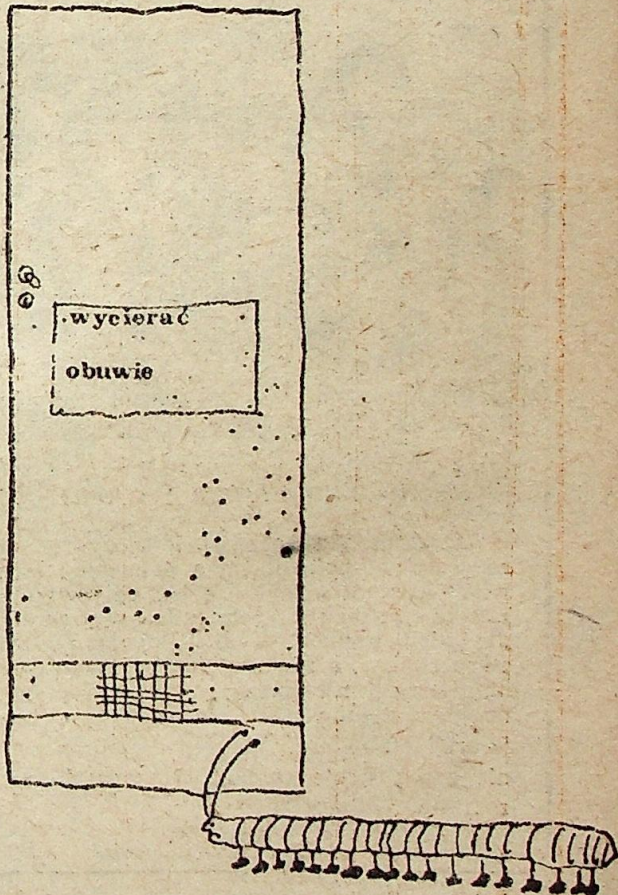
Prawie 200 000 samochodów rocznie staje w Szwajcarii na poboczu i kierowcy używają pomocy. Ich wozów nie da się uruchomić. Z jakiej przyczyny? Rozmai-

ZEGAREK PRZYSZŁOŚCI

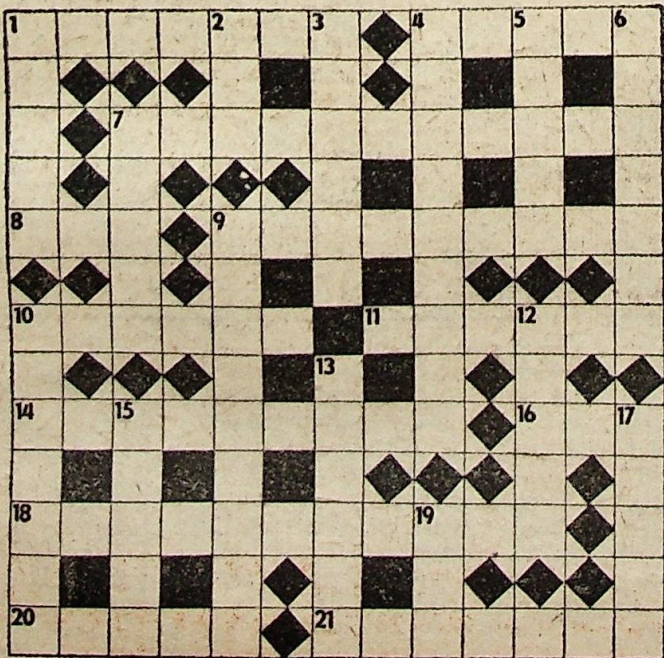
Japoński producent zegarków pracuje nad modelem zegarka na rękę, który będzie funkcjonował jak podręczne centrum informacyjne. Po naciśnięciu odpowiedniego „guziczka” komputer wmontowany w zegarek przekaże wiadomości o programie radia i telewizji, połączeniach telefonicznych, rozkładzie lotów lub ważnych terminach narad, spotkań a nawet o prognozie pogody. Zegarek przyszłości ma już rozwiązanie wszystkie problemy techniczne, jakie tego typu konstrukcja nasuwa. Został do pokonania tylko jeden — jak poradzić sobie z supermałą baterią, która musi zgromadzić tyle energii, aby to centrum mogło przez jakiś czas pracować.



Z TEKI SATYRYKONU



Rys. Andrzej Grun



KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1 — drewniane osady niektórych broni, 4 — coś z „szaradzi-
sty”, 7 — co jakiś czas w księgowości, 8 — kawałek mięsa, 9 — do otarcia obuwia, 10 — do mięsa, 11 — zawsze wychodzi na jaw, 14 — broń palna dalekosiężna, 16 — kłuje, gdy się broni, 18 — należy do panujących na zachodzie, 20 — czaty, 21 — przy war-koczu.

PIONOWO: 1 — słynne dziecko Edwarda Dziewońskiego, 2 — na wsi niezbędny, 3 — koniec, finał, 4 — los starych budynków, 5 — rośnie pod zwrotnikiem, 6 — z lososiołowych, 7 — element motocykla, 9 — jabłecznik, 10 — miasto na Ukrainie, 12 — reżyser filmu „Pokolenie”, 13 — krewniak szaraka, 15 — też siekiera, 17 — smykalka, 19 — skaza deski.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 30. **POZIOMO:** Chojnow, Osjan, melancholia, bon, stroiczka, metraż, stacja, szalbierz, ajs, kawalerstwo, teren, tancerz.

PIONOWO: chleb, Nil, Wenera, ochmistrz, Jelcz, Niagara, monet, szambelan, muszkat, ciało, cedrat, alwar, skecz, ton.

NAGRODY książkowe wylosowali: — **MARIA SAPIŃSKA**, ul. Leśna 41/1 59-300 Lubin, **ANIELA OLSZEWSKA**, Moskierzyn — Dom Nauczyciela, 59-320 Polkowice, **ANNA DZIUBA**, ul. Pawia 19/2, 59-320 Lubin.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki numer 32 czekamy do 16 sierpnia br.